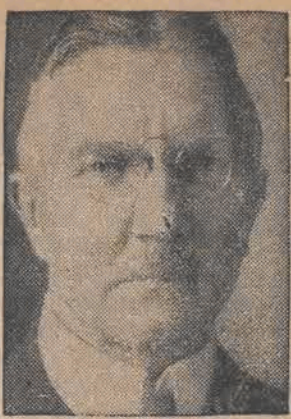


EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. SCHACHT

dyktator finansowy Trzeciej Rzeszy otrzymał najszersze pełnomocnictwa od Hitlera.



MARINKOWICZ
minister spraw zagranicznych Jugosławii ciężko zachorował.

ROK XIII.

ŚRODA, 18 WRZEŚNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 261

Dziewczyna-potwór w domu przy ul. Solnej 11

Niesamowite odkrycie w opustoszałej ruderze. — Półnaga dziewczyna żywcem pożerana przez szczury. — Ojciec potwora — właściciel domu, osadzony w areszcie

Łódź, 18 września.

(kg) W Łodzi wydarzyła się wręcz niesamowita historia, jakiej nie notowały jeszcze kroniki.

Akcja rozegrała się na terenie domu przy ul. Solnej 11, który, jak wiadomo, został przed dwoma tygodniami ewakuowany, ze względu na fatalny stan, w jakim się znajduje.

Przed 18-tu laty jednemu z współwłaścicieli tego domu — Unikowskiemu urodziła się córeczka.

BYŁ TO POTWOREK.

który wywołał w owym czasie wielkie poruszenie wśród łódzkiego świata lekarzy. Dziecko miało małą twarz, a korpus jego był również podobny do korpusu małpy: zamiast nóg miało niekształtne kończyny, przypominające do złudzenia łapy zwierzęcia.

Mimo zapewnień lekarzy, że dziecko-potwór nie pozostanie przy życiu, córka Unikowskiego rosła i rozwijała się. Gdy miała trzy lata, umarła jej matka.

Po śmierci żony właściciel domu wyleciał do Francji

a przed wyjazdem oddał swą córeczkę pod opiekę jakiejś kobiety, mieszkającej w bliskim sąsiedztwie. Obiecał, że będzie przysyłał pieniądze na utrzymanie

Pożar w domu

przy ul. Pomorskiej 44

Łódź, 18 września.

(gr) — Wczoraj wieczorem, wybuchł pożar przy ul. Pomorskiej 44 w nieruchomości, należącej do Krauskopfa. — Na miejsce przybył drugi oddział straży ogniowej.

Okazało się, iż wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego, zapaliła się belka. Dzięki natychmiastowej akcji straży, ogień został po kilkunastu minutach zlokalizowany. Straty nie są poważne.

Muzyk, czy — fabrykant broni?

Kogo wybrać? — Oto zagadnienie, nad którym zastanawiała się poważnie niejedna piękna pani.

Zbieg wypadków przynosi najlepsze rozwiązanie tego dylematu w powieści

Serce na rozdrożu

Jest to najnowsza rewelacja popularnego tygodnika beletrystycznego

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Podwójny dział humoru — Nowelka konkursowa — Rozmaitości — Rozrywki z nagrodami.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

Cena egzemplarza
30 groszy.

córki i przez szereg lat obietnicę swą dotrzymał.

Kobieta owa wychowała potworka zdala od ludzi w ciemnym pokoiku, do którego nikt nie miał dostępu.

Z biegiem czasu ojciec zapomniał

jednak o swym dziecku i

przestał przysyłać pieniądze.

Być może, na tem skończyłaby się ta historia, gdyby nie fakt, że władze wydały nakaz dokonania rozbiórki fatalnego domu przy ul. Solnej nr. 11.

„Kościszko” wylądował w Sowietach po 48 godzinach lotu

Warszawa, 18 września.

(Pat) — Wczoraj, o godz. 16.50 na wschód od miejsc. Nowobielaja, na szer. 49 m. 50 s. i dług. 39 m. 29 s., wylądował kpt. Hynek na „Kościszce”, utrzymując się w powietrzu 48 g. 1 m., czyli o 3 g. 13 m. dłużej, niż w zeszłym roku.

Moskwa, 18 września.

(Pat) — Według ostatnich doniesień, w okolicach Czernichowa, wylądowały dwa balony, a mianowicie belgijski w ok. Lubicza i francuski w okolicy Nieżyna. Władze lokalne i ludność miejscowa udzieliły pilotom wszelkiej pomocy.

Sekretarz konsula austriackiego w Łodzi usiłował odebrać sobie życie

Łódź, 18 września.

(gr) — Wczoraj, o godzinie 1.30 popoł. targnął się na życie sekretarz konsulatu austriackiego, Erhardt Richter, zamieszkały przy ul. Narutowicza 47.

Kiedy do mieszkania sekretarza przy był w południe jego szwagier, zastał Richtera w stanie silnego podniecenia. Sekretarz konsulatu nie chciał go wpuścić do siebie i prosił o pozostawienie go w spokoju.

Dopiero po upływie kilkunastu minut Richter sam otworzył drzwi. Chwiał on się na nogach i nim szwagier zdołał podbiec do niego, Richter padł na podłogę,

tracąc przytomność. Zawezwano pomocy lekarskiej. Okazało się, że Richter strzelił do siebie z rewolweru, odnosząc poważną ranę klatki piersiowej. Ranę go przewieziono do szpitala ewangelickiego przy ul. Północnej.

Stan desperata jest nadal bardzo poważny. Lekarze szpitalni nie zezwalają na przesłuchanie Richtera przez policję. Kula nie została narazie wyjęta. Prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego zostanie dokonana operacja.

Istnieje przypuszczenie, iż przyczyną rozpaczliwego kroku było nieszczęśliwe pożycie małżeńskie Richtera.

Dramatyczna walka w samolocie

Pijany sportowiec amerykański rzucił się na lotnika. — Śmiertelny cios w głowę szaleńca

Toronto, 18 września.

(Pat) — Znany w kołach sportowych „base ball'u” Koenecke wynajął samolot by udać się do Detroit. Koenecke, który był pijany podczas lotu, zaatakował w szale alkoholicznym pilota i jego towarzysza. W małej kabine samolotu, doszło do zaciętej walki.

Koenecke otrzymał cios w głowę i stracił przytomność. Lotnikowi udało się szczęśliwie wylądować. Cios zadany szaleńcowi, był śmiertelny. Z samolotu wylądował już tylko zwiłki Koenecke. Lotnik i jego towarzysz w walce z szaleńcem odnieśli liczne obrażenia cielesne.

Międzyzwiązkowa konferencja sezonowców

uchwaliła wysłanie delegacji do min. opieki społecznej w sprawie zasiłków ustawowych

Łódź, 18 września.

(k) — W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, odbyła się międzyzwiązkowa konferencja sezonowców, w której udział wzięły następujące związki: klasowy, „Praca”, ZZZ. i Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe. Poza tem byli również przedstawiciele związku urzędników miejskich.

Głównym tematem obrad międzyzwiązkowej konferencji była sprawa zasiłków dla sezonowców, którzy w bieżącym roku nie będą mogli przepracować 156 dni, wymaganych dla uzyskania zasiłku. Postanowiono wysłać do Warszawy w przyszły czwartek, delegację sezonowców, która będzie prosić p. ministra opieki społecznej, aby sezonowcy łódzcy

otrzymali zasiłki za przepracowanie już 104 dni, gdyż tegoroczne roboty sezonowe w Łodzi zostały późno rozpoczęte i nikt nie będzie mógł przepracować 156 dni. —

Delegacja uda się także do zarządu głównego Funduszu Pracy, gdzie będzie interwenjować u dyr. Dolanowskiego w sprawie zrównania plac dla sezonowców w całym okręgu łódzkim oraz przeznaczenia jaknajwiększych sum na prowadzenie robót publicznych w Łodzi w przyszłym roku.

Następnie postanowiono zwrócić się do zarządu m. Łodzi w sprawie wypłacenia ekwiwalentów urlopowych dla 4.500 sezonowców, zatrudnionych w wydziałach: kanalizacji, plantacji i drogowym.

Pozostali trzej właściciele domu, którzy posyłałi swemu współnikowi pieniądze do Francji, zakomunikowali mu, że dom zostanie rozebrany.

Po otrzymaniu tej wiadomości

Unikowski przyjechał do Łodzi.

I wówczas przypomniał sobie, że pozostawił tu przed kilkunastu laty swe dziecko. Po długich i żmudnych poszukiwaniach dowiedział się adresu kobiety, której oddał swą córkę.

Opiekunka potwora odetchnęła z ulgą, gdy pozbyła się uciążliwego balastu. Natomiast w kłopotie wielkim znalazł się ojciec dziewczynki, który w rezultacie zamknął ją na strychu opustoszonego domu przy ul. Solnej 11.

Wczoraj rano sprawa wydała się. Gdy jeden z sąsiadów, niejaki Fryde wszedł na strych natknął się w małej i ciemnej komórce na ciało młodej dziewczyny. Któż opíše jego przerażenie, gdy

zauważył, że dziewczyna ma małą twarz i cała jest pogryziona przez szczury?

Leżała ona półnaga na brudnym barłogu, a całe ciało pokryte było ropiejącymi wrzodami.

Do domu przy ul. Solnej 11 przybyli przedstawiciele władz, którzy wszczęli śledztwo. Dziewczyną zaopiekował się lekarz, który nieprzytomna wskutek licznych ran przewiózł na kurację do szpitala. Ojciec jej został przytrzymany

Wiadomość o powyższych wypadkach wywołała zrozumiałą sensację w naszym mieście.

Włamanie do składu farb

przy ul. Piotrkowskiej 175. — Złoczyńcy zrabowali farb za dwa tysiące złotych

Łódź, 18 września.

(gr) — Dziś w nocy dokonano włamania do składu farb Edwarda Protzego mieszczącego się przy ul. Piotrkowskiej nr. 175.

Włamywacze dostali się do lokalu przez włamanie otworu w murze i już bez przeszkód wynieśli farby, wartości 2000 złotych.

Dziś rano, przybyli na miejsce włamania przedstawiciele policji śledczej.

Chłopiec spadł z drzewa i odniósł silne obrażenia

Łódź, 18 września.

(gr) W dniu wczorajszym zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kazimierza 23, gdzie 9-letni Karol Maćkowiak spadł z drzewa tak nieszczęśliwie, iż odniósł poważne potłuczenie kręgosłupa.

Poszkodowanego przewieziono do szpitala miejskiego.

Dziś niema ciągnięcia Loterii Państwowej

W dniu dzisiejszym niema ciągnięcia Loterii Państwowej.

Najbliższe loteryjne wydanie „Expresu” ukaże się jutro o g. 3-ej po poł.

Jak więźniowie w Sing - Sing uratowali życie pięknej morderczynie

Kobiet skazanych na śmierć jest w Sing-Sing bardzo mało, to też przybycie do więzienia kobiety, szczególnie młodej i ładnej — budzi żywienie w tem miesiącu, zamieszkałem przez trzy tysiące mężczyzn. Więźniowie nie widzą jej i nigdy nie zobaczą. U tych ludzi skazanych na powolne konanie w czterech ścianach celi, wyobrażenia rozwija się, myśl pracuje. Mimowoli muszą interesować się tem, co się dzieje w tych murach. Gdyby rozmyślali nad utraconą wolnością, nad normalnym życiem „na świecie” — dostaliby pewnością pomieszczenia zmysłów.

W więzieniu tem przez krótki czas gościła niejaka Anna Buzzi, skazana na śmierć za zamordowanie swego bogatego przyjaciela. Po pierwszych dniach zupełnej apatii odzyskała ona naraz energię i poprosiła o rozmowę z dyrektorem więzienia.

— Wiem, że mam umrzeć, — zaczęła, gdy ten zjawił się w jej celi, — chciałabym, aby ostatnie chwile mego życia na ziemi były możliwie żońsne. Mnie najwięcej tutaj drażnią nagie, ślepe ściany. Nie mogę na nie patrzeć.

— Co pani chce, żebym zrobił?

— Chciałabym je czemś przyozdobić. Proszę mi dać kolorowy papier, albo inne obicie.

W parę godzin później dozorczyń przyniosła Annie kilka metrów białego

kretonu w niebieskie kwiaty. Skazana na śmierć przestępczyni zabrała się do szycia i następnego dnia trzy ściany jej celi udrapowane były fałdami materji. Tylko trzy ściany, gdyż z czwartej strony znajdowały się kraty. Wieść o żądaniu Anny rozniosła się lotem błyskawicy po więzieniu, budząc zrozumiałą sensację.

Natychmiast inni więźniowie zapragnęli dopomóc jej w umeblowaniu tego prowizorycznego mieszkania. Dyrektor więzienia otrzymał od wydziału stolarskiego prośbę na pozwolenie wykonania taboreciku, szafy i półki dla Anny, malarze poprosili o zezwolenie pomalowania tych mebli.

— Zgoda! — rzekł dyrektor, — ale na nic więcej nie pozwolę!

Ale dając tę odpowiedź więźniom, od siadającym karę długoterminowego więzienia, zapomniał o skazanych na śmierć o „towarzyszach krzesła”, jak oni siebie sami nazywają. Otóż „towarzysze krzesła”, ci, których życie jest kwestją kilkunastu lub kilku dni, także chcieli obdarzyć upominkiem piękną towarzyszkę niedoli.

Co jej ofiarować, nie mając żadnych narzędzi stolarskich, ani malarskich? Zaczęli więc fabrykować różnorodne przedmioty z papieru, ze słomy, dziwaczne figurki z chleba i oddali je dozorczy.

— Proszę powiedzieć, że to od nas,

— upominali go kilka razy.

Mimo, że Anna skazana została na śmierć, adwokaci jej starali się o rewizję procesu i zabiegali o uratowanie jej życia. Dowiedzieli się o tem więźniowie. W ich okrutnych, zatwardziały sercach zaczęły kielkować i dojrzawać szlachetne uczucia. Wszystkich, nie wyjącając nawet tych, których czekało krzesło elektryczne, ogarnęło naraz nieokreślone pragnienie, aby ta młoda i ładna kobieta, mieszkająca w pięknie przystrojonej celi, powróciła do wolności, do życia.

— Jeżeli jej nie uwaskawia, to my się zbuntujemy! — oświadczyła dyrektorowi więzienia delegacja więźniów.

Wreszcie, po długich staraniach udało się adwokatowi przeprowadzić rewizję procesu i skasowanie wyroku śmierci.

Szał radości ogarnął Sing-Sing. Stare więzienie zatrzęsło się od piwnic do poddaszy. Nawoływania dozorców i groźby surowych kar nie mogły uspokoić więźniów. Skazańcy wyladowywali swoją radość, waląc w blaszane miseczki, w których przynoszono im jedzenie, uderzali w stoły, tworząc niebysową muzykę i śpiewając w niebogłosy sentymentalne piosenki.

Anna Buzzi opuściła mury więzienia Sing-Sing. Dni potoczyły się monotonnym biegiem, znacznym tylko nowymi ofiarami elektrycznego krzesła.

WOLNA TRYBUNA

„WDOWA” W ŁODZI. „Wolna Trybuna” nie prowadzi pośrednictwa matrymonjalnego. Powinna Pani starać się bywać u krewnych, znajomych, w zaprzyjaźnionych domach, gdzie mogłaby Pani spotkać kogoś odpowiedniego. Zresztą znajomi Pani, widząc ją, przypomną sobie za pewne, że mają jakiegoś odpowiedniego znajomego, czy wdowca w rodzinie, a że swatanie jest nieogół chętnie uprawiane, odbędzie się to wszystko z zachowaniem odpowiednich form towarzyskich. Wypada poza tem zwrócić się o pomoc w tej sprawie do starszych krewnych, którzy napewno nie odmówią Jej pomocy.

STROSKANA HELA” W TORUNIU. Odpowiedź może być tylko jedna. Nie wolno Pani wyrzekać się obowiązku, zniszczyć życie innego człowieka, zburzyć ognisko domowe i narazić szczęście dziecka lekkomyślnym postępowaniem. Tamto — to tylko zwykły miraż, który po pewnym czasie minąłby, pozostawiając po sobie niesmak i żal za utraconym domem, za zburzonym spokojem i dawniejszym szczęściem rodzinnym. Gdyby to nawet było prawdziwe uczucie, a nie zwykły szal, który szybko przemija, to i tak nie wolno Pani rzucać wszystkiego dla innego człowieka. Na drodze obowiązku winno Panią trzymać przedewszystkiem dziecko, które nie może być pozbawione matki, Ojciec nie zgodziłby się na rozstanie z dzieckiem w takich warunkach, a gdyby nawet zdołała Pani wziąć dziecko do siebie, to czy pomyślała Pani, jak ono zapatrywałoby się na Jej stosunek z obcym człowiekiem, współżycie nie usankcjonowane prawnie i potępiane przez opinię publiczną?.. Dziecko, gdy dorasta, staje się straszonym i surowym sędzią twórcich rodziców. Tego nie wolno lekceważyć, albo

współgłos dziecka silniejszy jest jeszcze, aniżeli głos sumienia. Nawet, powtarzam, gdyby Pani kochała, nie wolno Jej było uczynić lekkomyślnego kroku. Na szczęście jednak taka ewentualność nie istnieje. Pisz Pani przeciw sapa, że żal Jej męża, przykro patrzeć na jego rozpacz z tego powodu. Dowodzi to, że uczucie, jakie żywi Pani dla męża, głęboko wrosło w Jej serce. Takiego uczucia nie można tak szybko wyrwać z siebie, ani się go wyrzec. Niechże Pani została nadal dobrą żoną i kochającą matką. Niech Pani zapomni o tym epizodzie, który tak bardzo wytrącił ją z równowagi. Proszę sobie pomyśleć na coby Pani była skazana, gdyby okazało się, że jest to człowiek dla Niej nieodpowiedni, że przy bliższym poznaniu wyjdą najaw jego wady, które są trudne do zniesienia, albo przykre; że ten człowiek może Panią lekceważyć, że „nie” do Niej odnosi i źle traktować. Później niema już drogi do powrotu. Zostałaby Pani sama, zlamana bólem i zgnębiona wstydem. Niechże Pani, nie czyni tego lekkomyślnego kroku, który może zaważyć na całym Jej przyszłym życiu. Jest Pani jeszcze młoda i szkoda by było, gdyby miała Pani sama później żal do siebie. Niech się Pani nie widuje z tamtym człowiekiem, nie spotyka, nie czyta jego listów i nie pisuje do niego. Niech Pani stara się zająć intensywniej dzieckiem, wychodzić często w towarzystwie męża, rozrwać, a pewna jestem, że zapomni Pani o tym przypadkowym burzycielu swego spokoju bardzo szybko. Znacznie szybciej, aniżeli się to Pani teraz zdaje. Mam nadzieję, droga pani Helo, że się nie omyliłam, że jest Pani dzielna młodą kobietą, która nie daje posłuchu namowom i obietcom zwykłego pozeracza serc kobiecych.

„TAJEMNICA MAŁEJ SHIRLEY” W ŁODZI. Przedewszystkiem trochę więcej chłodu i odporności w obcowaniu z mężczyznami. Kobiety tak zw. „łatwe” nigdy nie cieszą się szacunkiem męża, czyż, ani długotrwałym uczuciem. O tem powinna Pani pamiętać. Nawet wówczas, gdy znajomy podoba się Pani i czuje Pani, że z nim właśnie mogłaby być szczęśliwa, nie wolno Jej tego dobitnie okazywać. Mężczyźni, wbrew temu co mówią, wolą jednak kobiety takie, które trzeba zdobywać, i takie, gdzie zwycięstwo nie jest kupione zbyt łatwo. Poza tem częsta zmiana przyjaciół zawsze szkodzi kobiecie w dobrej opinii. Mimowoli nasuwa się pogląd, że jest to istota lekkomyślna, która szuka jedynie przygód i wrażeń, niezdolna do poważnych zapatrywań na życie i nie nadająca się na żonę i matkę. Powinna Pani na pewien czas odseparować się zupełnie od towarzystwa mężczyzn, a później zachowywać się tak, ażeby nikt nie miał Pani nic do wyrzucenia. Proszę pamiętać o tem, że zachowanie się młodej dziewczyny decyduje często o jej przyszłym losie.

„WOLNA TRYBUNA” W ŁODZI. Proszę powiedzieć, że to od nas,

Luksusowa restauracja na... dnie oceanu

Zblazowani milionerzy amerykańscy, popijając szampana, obserwują walkę rekinów. — Emocjonujące atrakcje w łodzi podwodnej, zamienionej na dancing

(mh) Właściciel lokalu nocnego w Nowym Jorku przy V-ej Avenue, widząc, że restauracja jego przyciąga coraz mniej publiczności, wpadł na niezwykłą myśl urządzenia baru z dancingiem na... dnie oceanu. W tym celu kupił on starą, wycofaną już łódź podwodną, którą odpowiednio odświeżył i urządził i następnie zaczął się reklamować w sposób iście amerykański.

Efekt tej reklamy nie dał na siebie długo czekać i zblazowani jankesi w wiecznej pogoni za czemś nowem jeli tłumnie odwiedzać nowy lokal.

Przyznać należy, że mr. Cherston nie żałował pieniędzy i jego podwodna restauracja wygląda niezwykle efektownie. Boczne ściany „pływającego lokalu” zastąpione zostały bardzo grubymi, mimo to dosyć przezroczystymi tafłami szklanymi, tak, że goście zjadając smakowicie przyrządzone potrawy, mogą jednocześnie spoglądać na mieszkańców oceanu i podpatrzeć zupełnie bezkarnie bardzo niekiedy ciekawe walki rekinów, czy innych drapieżników morskich.

Ponieważ oryginalna ta restauracja jest niezbyt duża i może wszystkiego pomieścić trzydziestu osób, ceny, jak nie trudno się tego domyśleć, są dosyć słone. Nie ostudza to jednak zapachu żądnych emocji milionerów nowojorskich, którzy płacą za butelkę wina, wypitą w podwodnym barze niekiedy... do stu dolarów.

Punktualnie o godzinie dziesiątej wie czorem wyjeżdża łódź na pełne morze i w odległości paru kilometrów od brzegu zaczyna się powoli przy dźwiękach orkiestry zanurzać w głębiny.

Pasażerowie odczuwają w pewnej chwili lekki dreszczyk przestrawienia, ale to właśnie pociąga zblazowanych jankesów. Olbrzymie reflektory, zainstalowane na statku, rzucają snopy światła podczas spuszczenia się jego na dno oceanu, zwabiając masę rozmaitych ryb i zwierząt morskich.

Szkoła dla dozorców

W najbliższej przyszłości otwiera się w Pradze szkoła dla dozorców domowych.

Głównymi przedmiotami wykładowymi będą: czyszczenie schodów, obsługa urządzeń gazowych i elektrycznych, wodociągów oraz centralnego ogrzewania.

Nie zapomniano nawet o nauce uprzejmości wobec lokatorów. (an)

Po trzech godzinach przebywania pod wodą łódź wznosi się spowrotem powoli na powierzchnię oceanu ku szczeremu niezadowoleniu gości, którzyby chętnie jeszcze pozostali pod wodą.

Niestety, jest to wyraźne zarządzenie policji, która tylko pod tym warunkiem

Amerykanie wybierają się w podróż na... księżyc

Próbny lot raketowy odbędzie się w b. r. — 40 tys. kilometrów na godzinę... 40 pasażerów zamierza odbyć fantastyczną wycieczkę

(z) W Budapeszcie bawił inż. Roland Winston, asystent znanego amerykańskiego konstruktora raketowego, prof. Gotarda.

W wywiadzie udzielonym prasie budapeszteńskiej, inż. Winston złożył sensacyjne oświadczenie o przygotowywanym

próbnym locie na księżyc.

Według słów inżyniera, lot ten miałby się odbyć w rakiecie jeszcze w roku bieżącym. Sama rakietka, która została zbudowana w Ameryce jest już podobno całkowicie gotowa do lotu.

Tylko w Ameryce, która wciąż jeszcze pozostaje „krajem wszelkich możliwości” udało się znaleźć środki, niezbędne dla sfinalizowania tak ryzykownego przedsięwzięcia.

Do tej pory nie zostało jeszcze rozwiązane zagadnienie, czy organizm ludzki

ki zdolny jest wytrzymać szalony pęd rakiety. Bezpośrednio po starcie rakietki rozwinięta szybkość 11.800 metrów na sekundę, tak, że w ciągu pierwszej godziny pokryje odległość 40.000 kilometrów.

Lądowanie na księżycu — jak twierdzi inż. Winston — nie sprawi żadnych absolutnie trudności. Dzięki specjalnym urządzeniom, zmontowanym w tym celu w rakiecie, Prof. Gotard miał już nawet określić miejsce geograficzne przyszłego lądowania rakiety na księżycu. Znajduje się ono w sąsiedztwie „krateru Kopernika”.

Na zakończenie wywiadu inż. Winston oznajmił, że do prof. Gotarda zwrócił się już przeszło 40 bogatych Amerykan, pragnących grubo zapłacić... za bilet na księżyc...

Tajemnica londyńskich salonów piękności

Gdy córki Albionu zamieniają się na bóstwa...

(z) Kierowniczką jednego z największych londyńskich salonów piękności podała interesujące szczegóły, dotyczące ubiegłego sezonu towarzyskiego stolicy Albionu.

Znamienne jest, że największy ruch w salonach zaznacza się na wiosnę, kiedy to panie zmuszone są na gwałt reperować „to, co zepsuły przebalowane, nie przespane miesiące zimowe”.

Wygląd przedstawicielki „wielkiego świata” londyńskiego, a w szczególności debutantki, t. j. młodej dziewczę, po raz pierwszy przedstawionych u dworu, pozostawia pod koniec sezonu wiele do życzenia.

Wszystkie one mówią: — Jestem taka zmęczona... Czy może mnie pani trochę odświeżyć? —

Zmęczenie to jest, oczywiście, całko-

wicie usprawiedliwione. Kobiety, które muszą co noc balować, nie mogą wyglądać świeżo, tembardziej, jeżeli liczba balów i przyjęć jest tak wielka, że nieraz w ciągu jednej nocy trzeba pokazać się na kilku balach.

Łatwiej pomóc debutantkom, które są młode; trudniej jednak „odświeżyć” matki, zmęczone nieprzespaniem nocami i wiekiem. Jednakże wszystkie młode dziewczęta cierpią na wiosnę na rozstrój nerwowy z przemęczenia. Oprócz tego wiele z nich, z natury skłonnych do tyficy, stwierdza ku swemu utrapieniu, że tłuste, ostre i obfite przyjęcia odbiły się ujemnie na ich tuszy, wyrażając się w znacznym przyroście na wadze. A mimo to żadna z nich nie zrezygnuje z jakiegokolwiek balu czy przyjęcia i zostaje w Londynie do końca sezonu.

Pływający szpital

W Nowym Jorku wykończono w ostatnich dniach pływający szpital, który jest ostatnim wyrazem techniki i higieny.

„Ściany, sufity, podłogi i wszystko, co się znajduje wewnątrz gmachu zbudowano z oksydowanej stali, co umożliwia utrzymywanie bezwzględnej czystości.

Zbudowano go na sztucznej wyspie daleko od brzegu, aby uchronić chorych od kurzu i hałasu wielkomiastowego.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

11

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdę policzkowaną przez dyrektora robotnicy.

Po wyjściu Rogosza do gabinetu dyrektora weszła jego żona, młoda i urodziwa kobieta. — Widząc troskę na twarzy męża usiadła mu na kolanach i poczęła pocieszać, mówiąc, że wszystko się ułoży jaknajlepiej i że trzeba tylko czekać na... jego śmierć.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany, a tego samego dnia w pociągu pociągim Warszawa—Berlin rozegrało się niesamowite zdarzenie.

W jednym z przedziałów drugiej klasy siedziało dwóch podróżnych. Jeden z nich nosił niebieskie okulary, które zasłaniały mu oczy. W pewnej chwili pociąg wjechał na zwrotnicę. Podróżny stracił równowagę i okulary spadły mu na podłogę. Drugi z podróżnych obudził się i spojrząwszy tamtemu w oczy, począł obłędnie krzyknąć: „Umarli żyją!”. Szaleńca wysadzono na najbliższej stacji.

W dwa miesiące po tych wypadkach Jan Rogosz stanął przed sądem, który skazał go za zamordowanie dyrektora Krausera na 15 lat więzienia.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, skończył nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Przybyły Rogosz udał się do mieszkania. Zastał w nim swą żonę, która przyjęła go bardzo chłodno, oświadczając, że w międzyczasie związała się już z innym mężczyzną. Rogosz chce się zobaczyć z córką Wikta, ale Rogoszowa mówi, że lepiej będzie, gdy Wikta nie dowie się, że jest córką mordercy...

Gdy Rogosz schodził ze schodów natknął się na powracającą do domu córkę, która w przyływie uczucia rodzicielskiego chwycił za rękę. Dziewczyna myślała, że to pijak, zaczęła krzyknąć, przybiegli policjanci i zaprowadził Rogosza do komisariatu.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

W tym samym czasie poprzedni jej kochanek — Jerzy Zrebski, który za odrzucenie jego uczuć zaprzysiął jej zemstę, zakradł się do pięknej willi Wernersów i otworzył ogniową kasę. Już sięgał ręką po pieniądze, gdy uszu jego dobiegł odgłos ciężkich kroków...

Na progu stała mała kobiecina. Była to matka Stanisława Walczaka, która biorąc Zrebskiego za Wernera wręczyła mu listy od zmarłego syna.

Zrebski podchodzi w barze do dyrektora Wernera i prosi o chwilę rozmowy. Dyrektor początkowo odmawia, ale wreszcie udaje się z nim do podrzędnej restauracyjki.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i prowadzi mu się bardzo dobrze. Trup, którego znaleziono przed fabryką, był trupem obcego mężczyzny. Krauser sfingował całą historię, gdyż był ubezpieczony na życie. Sam odciął głowę nieboszczykowi, którego znaleziono za miastem, a potem do kieszeni trupa włożył swoje dokumenty i kartkę do policji.

Dalszy ciąg listu Walczaka do prokuratora brzmi, jak następuje:

Potem wróciliśmy do miasta i przed samą fabryką porzuciliśmy trupa, a obok jeszcze czapkę Rogosza... To jeszcze nie wszystko... Zabrałem pana Krausera do swego mieszkania i tu zgoliłem mu jego czarną brodę i włosy na głowie.

Nikt tego nie widział, bo matka moja była akurat na wsi i swojej siostry.

Potem pan Krauser napisał mi takie zobowiązanie, że niby do końca życia będzie mi płacił pensję i odrazu pojechał zagranicę.

Przedtem dał mi jeszcze list do

swjej żony, który ja jej jeszcze tego samego dnia doręczyłem.

Tak się to wszystko odbyło Szanowny Panie Prokuratorze!... Co było dalej, dowie się Pan Prokurator z protokołów w policji i w sądzie... Tak, jak ja to pamiętam, trupa z odciętą głową znaleziono przed fabryką nad ranem...

Ponieważ znaleziono w kieszeni paszport na nazwisko Alfreda Krausera i jego własną ręką pisany list, policja nie miała żadnej wątpliwości, że tym zamordowanym jest nikt inny tylko pan Alfred Krauser...

No, i zaraz aresztowali Rogosza, chociaż on się wypierał, że nie o tem morderstwie nie wie... Ale były dowody przeciwko niemu — nóż, czapka, list w kieszeni trupa — no i świadek kowie, którzy zeznali, że Rogosz wygrażał dyrektorowi za wymówienie pracy...

Ja też zeznawałem na sprawie przeciwko temu niewinnemu człowiekowi i dostał on piętnaście lat więzienia...

A tymczasem żona pana Krausera odebrała całą asekurację niby za tę śmierć męża i pojechała do niego za-

granicę... Oboje przebyli tam dziesięć lat, a ja przez ten cały czas dostawałem regularnie swoją umówioną pensję... Al e pieniądze te mi nie służyły. Przepijałem prawie wszystko, bo miałem ciężar na sercu...

Przed pięciu laty pan Krauser wrócił do Warszawy i założył sobie nową fabrykę...

A jak tylko wrócił, to odrazu mnie zawezwał i zostałem znowu jego szoferem...

Ledwo go mogłem poznać, tak się zmienił bez brody, bez włosów i w niebieskich okularach...

I odrazu mi powiedział, że nie nazywa się już Alfred Krauser, tylko Hugon Werner.

Szanowny Panie Prokuratorze!... Te wszystkie moje zeznania ja piszę zdrowy na umyśle, żeby wynagrodzić — chociaż może zapóźno — straszną krzywdę, wyrządzoną Rogoszo wi, i żeby samemu spokojnie umrzeć...

To wszystko, Szanowny Panie Prokuratorze...

Starłem się, żeby nic nie zapomniać i wszystko wiernie opisać...

Stanisław Walczak.

Rozdział 13.

Szantaż

Jerzy Zrebski przeczytał pośmiertny list Walczaka jednym tchem — tak, jak się czyta sensacyjne powieści kryminalne.

— Ach, więc takim ptaszkiem jest szanowany powszechnie dyrektor Werner... — wykrzyknął do siebie. — Dla zdobycia premii asekuracyjnej odrabuje trupowi głowę, przywdziewa go w swoje ubranie, wkłada mu do kieszeni własne dokumenty, a sam ucieka chyłkiem zagranicę... Niedosć na tem — dostarcza jeszcze policji mordercę, by śledztwo nie przeciągało się zbyt długo, co mogło by opóźnić wypłatę premii asekuracyjnej rzekomej wdowie... Hm, hm... Pomysł, godny frapującego scenarjusza filmowego... A to dobrana para rzeźmieszków — ten czcigodny pan Werner i jego uroczą małżonka...

Posiadłszy tak przypadkowo tajemnicę zbrodni Hugona Wernera, recte Alfreda Krausera, Zrebski odetchnął z ulgą i odzyskał dobry humor.

Przedewszystkiem zdał sobie sprawę, że nie powinien się obawiać skutków dzisiejszej swojej wizyty w willi przemysłowca.

Teraz on, Zrebski, miał w rękę zarówno rzekomego Wernera i jego żonę i może na nich wymóc, by nie zawiadomiali policji o zamachu na kasę.

— Nie można sobie wymarzyć lepszego liściku do szantażu, a co za tem idzie — do zdobycia pieniędzy — niż ten, który przeczytałem... — potarł dłonie z zadowoleniem.

— Przeczytał jeszcze pozostałe dwa listy, pisane przez tegoż Walczaka: jeden, adresowany do Jana Rogosza, drugi — do Wernera.

List do Rogosza zawierał mniej więcej tę samą treść co do prokuratora, przyczem Walczak w pełnych tragizmu słowach błagał o przebaczenie.

Treść listu do Wernera była następująca:

„Panie Werner!... Ja, Stanisław Walczak, będąc w przededniu śmierci, oświadczam Panu, że napisałem list do Pana Prokuratora o tej zbrodni, którą razem z Panem popełniłem przed piętnastu laty...

Nie mogę zabrać do grobu tej strasznej tajemnicy, przez którą tak okropnie cierpi niewinny człowiek, Jan Rogosz.

Niech Pan nie ma do mnie o to żalu, tak jak i ja do Pana nie mam, cho-

ciaż nikt inny, tylko Pan, namówił mnie do tej strasznej rzeczy.

Stanisław Walczak”.

Te listy nie były już dla Zrebskiego specjalnie ciekawe, niemniej jednak schował je starannie w szufladzie pod stołem książek.

Nazajutrz zadzwonił do Wernera, ale powiedziano mu, że przemysłowiec nie wrócił jeszcze z Gdyni.

Wobec tego Zrebski udał się następnego dnia wprost do fabryki i wreszcie spotkał swoją ofiarę w kawiarni przy koniaku i kawiorze.

Tu nastąpiła znana już nam rozmowa, w której obaj panowie udali się do podrzędnej restauracyjki dla omówienia bliższych szczegółów.

Werner — po ostatnich słowach Zrebskiego — stracił już zupełnie pewnością siebie i zdawał się być doszczętnie zdruzgotany.

Domyślał się, był już przekonany, że ta kanalia w monoklu, w jakiś dziwny, niewytłumaczony sposób wykryła jego tajemnicę.

Kto mógł mu o tem powiedzieć?

Elżbieta, którą ten lotrzyk ostatnio adorował?

Nie, to jest niemożliwe do uwierzenia, bo Elżbieta jest zbyt rozsądna, by tak lekkomyślnie i najzupełniej niepotrzebnie oddawać swój los w ręce obcego człowieka, którego poznała dopiero podczas ostatniego karnawału.

No, a Walczak przecie umarł i nie zdradziłby w ostatniej chwili życia jego tajemnicę. Zresztą — poco miałby to robić?

O tem wszystkim myślał teraz Werner, siedząc przy stoliku naprzeciwko Zrebskiego.

— Czem mogę panom służyć? — zapytał kelner.

— Dwa duże piwa... I niech pan zasnienie kotarę... — rzekł Werner.

Przezornie usadowili się w zacisznej wnęce, którą można było zasłonić czerwoną materją przed oczami i uszami niepowołanych świadków.

— Mów pan, o co panu chodzi... — odezwał się Werner pierwszy, zapalając cygaro.

Zrebski uśmiechnął się, jak człowiek, który ma najbardziej pokojowe zamiary.

— O co mi chodzi? — wzruszył ramionami. — O bardzo prostą sprawę, panie Werner, a mianowicie — o pieniądze, które są mi bardzo potrzebne... Tak samo zresztą, jak panu i innym ludziom naszego pokroju...

— Nie rozumiem... — próbował udawać jeszcze naiwnego Werner. — Czyżby to znaczyło, że żąda pan tych pieniędzy ode mnie?

— Naturalnie... Inaczej nie śmiałybym przecie pana fatygować...

— Mam wrażenie, że jest pan dzisiaj trochę pijany, panie inżynierze, prawda? Najpierw robi mi pan niepoczytalną awanturę w kawiarni, a potem żąda pan pieniędzy... Za co?

— Za to, — odpowiedział szeptem acz dobitnie Zrebski — za co płacił pan dożywocie zmarłemu niedawno Walczakowi... Za to, poprostu, bym na przykład nie powiłał pana na ulicy słowami: „Kłaniam się nisko panu Alfredowi Krauserowi”... Pan rozumie?

— Tsss... — uciszył go Werner, blade, jak płótno. Drżącymi palcami starał krople potu, które wytrysnęły mu na czoło.

— Jak się pan o tem dowiedział? — zapytał po chwili trzęsącymi się wargami.

— Czy to nie wszystko jedno jak? W każdym razie mogę pana zapewnić, że jestem o całej pańskiej aferze dokładnie poinformowany i znam wszystkie szczegóły, począwszy od trupa z odciętą głową aż do chwili obecnej...

Werner drgnął niespokojnie. Potoczył wzrokiem dokoła, poczem warknął: — Dostyc już!... Ile? Ile pan chce za milczenie?

— Sto tysięcy na stół — żywą gotówką...

— Pan oszalał? Nie mam tyle pieniędzy... A pozątem, wolę panu płacić miesięcznie, jak Walczakowi...

— Nie... To nie dla mnie... — skrzywił się Zrebski — Walczak był innym człowiekiem i miał inne potrzeby, niż ja... A pozątem miał niewątpliwie pewne względy dla pana, jako spółnik pańskiej zbrodni...

— Żąda pan ode mnie niemożliwości... — jęknął głucho Werner — Sto tysięcy... To przecie dzisiaj olbrzymi pieniądz...

— Ja wiem, ale mniej nie wezmę... I niech się pan nie targuje, bo ja nie ustąpię ani jednej złotówki...

— Lotr!... — wybuchnął Werner, rzucając się w bezsilnej złości.

— Lotr? — uśmiechnął się Zrebski szyderczo — Możliwe, ale chyba nie większy, niż pan, panie Werner...

Przemysłowiec z trudem pohamował wzburzenie, które zatykało mu oddech w piersiach.

— Jaka daje mi pan gwarancję... — zapytał, gdy się nieco uspokoił — że nie zdradzi pan nikomu mojej tajemnicy? Bo ja, przypuśćmy, wręcę dzisiaj panu te sto tysięcy, a za miesiąc, dwa — przyjdzie pan z nowymi żadaniami...

— Zadaje pan dziecinne pytania, kochany panie dyrektorze... Jakież mogę ja panu dać gwarancję, oprócz słowa, że nigdy już nie będę nic od pana żądał? Jesteśmy przecie obaj dżentelmenami, nieprawda? — dodał, mrużąc chyłrze oczy.

— Dobrze... — zgodził się wreszcie Werner — Jutro spotkamy się tutaj o tej samej porze i dam panu pieniądze... Czek mógłbym dać teraz... Chce pan?

— Nie... Wolę gotówkę i zaczekam do jutra...

Werner zapłacił kelnerowi, poczem skinawszy lekko głową Zrebskiemu, wyszedł z lokalu.

— Tak się robi interesy... — zatarł Jerzy ręce z zadowoleniem.

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

ZDERZENIE SAMOCHODÓW.

Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Grobelnej nastąpiło zderzenie dwóch ciężarowych samochodów, mianowicie. Samochód ŁD. 85-822 prowadzony przez szofera Figlera Stefana, zam. w Piotrkowie przy ul. Słowackiego Nr. 35 najechał na samochód KL. 71-694, prowadzony przez Kruczkowskiego Zygmunta, Częstochowa, Narutowicza Nr. 14. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było, Policja spisała protokół.

CZUŁY MAŁŻONEK.

Zawadzki Stanisław, Poprzeczna Nr. 9 po wypiciu kilku większych poczuł wielki przypływ odwagi tygrysiej i napadł na ulicy Warszawskiej na przechodzącą, własną żonę. Krzyk, zbiegowisko no i, jak zwykle., posterunkowy. Staniającego się na nogach Zawadzkiego odprowadzono do komisariatu gdzie w areszcie rozważa swój postępek.

Z GÓRKI PABJANICKIEJ.

W niedzielę Zw. Rezer. w lokalu własnym we wsi Karniszewice dokonał przepisowego ślubowania.

Zebrało 52 osoby tak ze Związku jak i Rodziny Rez. spędziły wieczór na milej zabawie.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W lokalu własnym przy ul. Fabrycznej Nr. 32 odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Zw. Strzel.

Po wyczerpaniu porządku dziennego powołano przez akklamację władze Związku w dotychczasowym składzie. Zarząd pp.: Freisler, Frankowski, Maciszewski, Przedmojski. Komentantem jest Tosiak ref. wych. oby. Mielczarek. Komisję Rewizyjną stanowią pp.: Goliński, Czekay, Lauer.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE — Przedstawienie teatralne „Wróg Iudu” z Adwentowiczem.
NOWOŚCI — (Kino nieczynne). Posiedzenie Rady Miejskiej
LUNA — Mała mateczka

DR. MED.

Al. Kopciowski

POWRÓCIŁ

GDANSKA 37, tel. 232-55, przyjmuje od 7-8-iej wiecz.

Tornow pokonał Travagliniego

w decydującej walce o pierwsze miejsce turnieju zapaśniczego o mistrzostwo Polski

Ostatni dzień turnieju zapaśniczego o mistrzostwo międzynarodowe Polski na rok 1935 ściągnął do cyrku „Sport-Palace” przy ul. Narutowicza ogromne tłumy zwolenników zapaśnictwa.

Głównym magnesem wieczoru była oczywiście decydująca o zajęciu pierwszego miejsca walka między Tornowem a Travaglinim. Obaj atleci, zdając sobie doskonale sprawę z wielkości stawki walczyli z zaparciem się siebie, zdołując się chwilami na nadludzkie wysiłki. To też walka stała na b. wysokim poziomie i była przez cały czas niebywale denerwująca i emocjonująca. Tornow wykazał świetną orientację i znakomitą technikę, lecz Travaglini był przeciwnikiem b. groźnym i parę razy Tornow znajdował się w sytuacjach niezbyt bezpiecznych. Wreszcie w 36 minucie efektywnym chwytym udało się polakowi przywoździć Travagliniego do dywanu.

Wielki entuzjazm widowni przypieczętował sukces Tornowa, który dzięki pokonaniu Travagliniego zajął pierwsze miejsce w turnieju, zdobywając również pierwszą nagrodę.

W pozostałych walkach wczorajsze go wieczoru wielkolud Grabowski po-

konał w ciągu 12 minut Krient, dzięki czemu znalazł się również na liście nagrodzonych.

Zaartą walkę stoczył Nielsen z Benoldem. Ten ostatni przeciwstawił Nielsenowi b. twarde opór i dopiero po 24 minutach znalazł się na łopatkach.

Wreszcie niezwykle silny Szymkowski pokonał po założeniu morderczego nelsona Reymana.

Po walkach odbyła się klasyfikacja miejsc zajętych przez zawodników, a następnie na zakończenie uroczystość wręczenia nagród.

Jak już wspomnieliśmy pierwszą nagrodę i tytuł mistrza Polski otrzymał Tornow, drugą nagrodę otrzymał Travaglini, trzecią i czwartą podzielili się Rejman i Nielsen, wreszcie piątą otrzymał Grabowski.

Pozatem nagrodę otrzymał również Miazio za najładniej pod względem techniki prowadzone walki, a Krauser jako rekompensatę za przymusowe wycofanie się z turnieju, w którym miał zapewnione jedno z pierwszych miejsc otrzymal odszkodowanie.

Zwycięzców turnieju publiczność nagrodziła owacjami i burzliwymi oklaskami.

Przygoda francuskiego detektywa

Jak Jean Peliissier poradził sobie z chińskimi bandytami

Nie wiedział kapitan wielkiego okrętu transoceanicznego „Orient”, kogo wiezie na pokładzie w swoim „raisie” do Indochin. Dwaj niebezpieczni pasażerowie tego statku, ścigający osobnika, który miał wrażenie, że to on właśnie ściga obydwoch przestępców, nie wiedzieli również, że i oni są obserwowani przez jeszcze jedną osobę. A również znakomity paryski detektyw, Peliissier, nie wiedział zupełnie, że samolotem z dalekiej Francji dąży w tym samym kierunku do „Orient” wielki, kil-

komotorowy samolot pasażerski, na którego pokładzie...

Nie uprzedzamy jednak wypadków. O tem wszystkim, jak również o przygodzie detektywa Peliissiera z chińskimi piratami, opowie najdokładniej i najbardziej interesująco najnowszy, 119-ty numer „Co Tydzień Powieść”, p.t. „Serce na rozdrożu”.

Ponadto w numerze — rozrywki z nagrodami, nowela konkursowa, powdówny dział humoru, rozmaitości. Cena egzemplarza 30 gr.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dwa przedstawienia robotnicze w Teatrze Miejskim.

Dziś, w środę oraz w czwartek o godz. 7.30 wieczorem dane będą dla robotników specjalne dwa przedstawienia. Odegrana zostanie komedia Władysława Fodora „Mysz kościelna” z Jadwigą Zaklicką w roli popisowej. Bilety w cenach zrzeszeniowych do nabycia przy kasie.

Już w piątek wchodzi na afisz wyreżyserowana przez J. R. Bujńskiego sztuka Bus Fekete „To więcej, niż miłość”, w której różnorodność momentów scenicznych wiąże się z silnie zaakcentowanymi problemami społecznymi.

*ODZKIE TEATRY POPULARNE.

(Ogrodowa 18).

W środę, dnia 18-go b. m., o godz. 8.15 wieczorem i dni następnym powtórzona zostanie krotkowiła ze śpiewami i tańcami w 3-ch aktach J. N. Kamińskiego p. t. „Skalmierzanki”.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, Succ. J. Sitkiewicz — Kopernika 26, J. Zundelwicz — ul. Piotrkowska 29, S. Bojarski i W Szat — Przejazd nr. 19, M Lipiec — Piotrkowska 193, A Rychter i B. Łoboda — 11 Listopada 86.

GDZIE SIĘ WSZYSCY SPOTYKAJĄ?

Obecny program w „Tabarinie”, którego premiera odbyła się w dniu 15 bm., jest jeszcze lepszy od poprzedniego. Wszystkie numery są doskonałe i postawione na wysokim poziomie artystycznym.

Duet Kamińskich występuje w nowym repertuarze, zawierającym kilka przebojowych numerów. Szczególnie dobry jest numer ze szkockim policjantem.

Doskonali są bracia Armins, odtwarzający swój niezrównany numer akrobatyczny z jabłkiem.

Tancerka Lu-Relli popisuje się w kilku nowych tańcach.

Poza oglądaniem programu czas mile upływa na tańcach, do których przygrywa doskonała orkiestra Szymkiewicza z dwoma fortepianami.

Kuchnia smaczna i pożywna. Sala wentylowana. Dziś w „Tabarinie” odbędzie się faj z pełnym programem o godz. 5.15 po poł. a wieczorem dancing.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł. tel. 121-23
Piotrkowska 51 121-23

KINO

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Hans Jaray, Michiko Meini, Albert Basserman Oskar Karlweis

w czołowym arcydziele wielkich gwiazd wiedeńskich

„Ostatnia Miłość” (Letzte Liebe)

Mówiony i śpiewany po niemiecku.

Piosenki: RYSZARD TAUBER.

Następny program: „CHŁOPCY Z PLACU BRONI”.

Początek w dni powszednie o godz. 4-iej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-iej w poł. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 grosze.

Bar Rogożyka
LEGJONÓW 11, tel. 189-14

zawiadania,
iż poleca
nadal
smaczne

Obiady po 80 gr. Kolacje

oraz wszelkie gorące i zimne ZAKĄSKI po niskich cenach

Dr. GUSTAW KOHN
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-12 i 3-6 po poł.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Godziny przyjęć 4-8 pp.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9-3-iej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-iej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ.
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. KLINGER
powrócił
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. WIKTOR MIBLER
CHOROBY WEWNĘTRZNE
(specj. chor. reumatyczne)
POWRÓCIŁ
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
Przyjmuje: 4.30 - 7 po poł.
Gabinet Fizykalnej Terapii.

LEKARZ - DENTYSTA
Fr. Bierzwińska
PRZEJAZD 19 (Kilińskiego 93)
tel. 226-19
POWRÓCIŁA
godz. przyj. 9-12, 2-5.

LEKARZ - DENTYSTA
Feliks Seidengart
mieszka obecnie
ZAMENHOFA 1 TEL. 139-26
10-1 i 3-7.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3
i od 7 do 8-iej.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

DR. MED.
H. Kłaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

DR. NITECKI
POWRÓCIŁ
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 do 9.30 rano
i od 5-9 wiecz.
W. niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. M. LEWENFISZ
rentgenolog. POWRÓCIŁ.
Prześwietlenia i zdjęcia rentgenowskie
Naświetlania rentgenem powierzchniowe i głębokie.
DJATERMJA.
PIOTRKOWSKA 181, tel. 222-50.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz
W niedziele i święta od 9-1 po poł.

DR.
ST. BIBERGAL
Choroby skórne i weneryczne
ZAWADZKA 10. Tel. 106-30
Ordynuje od 9-1 i od 5-8
w niedziele i święta od 9-1

LEKARZ - DENTYSTA
ŻYTNICKA-KAHANOWA
POWRÓCIŁA,
11 LISTOPADA 9, tel. 133-53.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

DR. MED.
JAKOBSON
CHIRURG — POWRÓCIŁ
Spec. chirurgja kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)
tel. 174-22.

Lecznica
ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
drog oddechowych
Piotrkowska 63
Tel. 127-81

od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwaną na miasto

Dr. med. H. Ziolkowski
spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-11, 2-4 i od 8-9 w.
niedz. i święta od 10-1 po poł.

Dr. Wołkowskiego
chor. weneryczne, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
w niedziele i święta od 9-1.

POTRZEBNE stębnowaczki i wykończarki do szwalni trykotów. Złosisć się Północna 10, II-gie podw

Notatnik miejski.

Wczoraj otwarta została w lokalu przy ulicy Suwalskiej i nowa stacja przeciwweneryczna, uruchomiona staraniem Czerwonego Krzyża. W najbliższym czasie otwarta zostanie jeszcze jedna stacja przy ul. Piotrkowskiej.

W piątek o godz. 7-ej wieczorem w sali rady miejskiej nastąpi pożegnanie przez wszystkich urzędników b. komisarza rządowego m. Łodzi, inż. Wacława Wojewódzkiego, który obecnie objął stanowisko dyrektora wodociągów i kanalizacji.

Sąd grodzki skazał wczoraj Franciszka Gruchonia na 5 lat więzienia za napad rabunkowy. W marcu rb. Grochoń napadł na ulicy na Cecylię Włodarczyk, ogłuszył ją uderzeniem pięści i wyrwał jej torebkę z 75 złotymi — zbiegł. Dopiero niedawno Włodarczykowa, przechodząc ulicą zauważyła rabusią, który trzymał jej torebkę i oddał ją w ręce policji.

Urząd wojewódzki zatwierdził budżet administracyjny miasta na rok 1936/36 w brzmieniu opracowanym przez prez. Głazka.

Skróty telegraficzne.

— W połowie przyszłego tygodnia nastąpi nominacja 32 senatorów, którzy wejdą w skład nowego senatu.

— W Turcji wybuchł pożar, który strawił 22 śpiżnie. Spłonęło kilkanaście tysięcy ton zboża.

— Pod Erfurtem w czasie meczu piłki nożnej doszło do starcia między publicznością, która podzieliła się na dwa obozy. Kilkanaście osób zostało rannych a jedna zmarła.

— W Stanach Zjednoczonych pobity został nowy rekord szybkości samochodu. Kierowca angielski Eyston przebył w ciągu godziny 256,36 kilometra.

Budowa zakładu utylizacyjnego w Łodzi

Łódź, 18 września.

(k) W dniu dzisiejszym w zarządzie m. Łodzi odbędzie się konferencja, na której omówiona zostanie sprawa wybudowania na terenie naszego miasta zakładu utylizacyjnego, gdzie spalane będą padłe zwierzęta i niadalące się do spożycia mięso.

Sprawa wybudowania zakładu utylizacyjnego posiada dla Łodzi bardzo doniosłe znaczenie ze względów zdrowotnych. Dotychczas chore mięso, zajęte w jatkach lub zakwalifikowane jako nieużytek przez rzeźnię miejską oraz padlina zakopywane są w ziemi. — Jest to niewskazane ze względów zdrowotnych, gdyż miejsca, gdzie zakopuje się mięso wydzielają z biegiem czasu fetor.

Jak się dowiadujemy, budowa w Łodzi zakładu utylizacyjnego jest kwestją przesadzoną. Zakład ten stanie na krańcach miasta a budowa jego rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym, tak aby na przyszły rok zakład utylizacyjny mógł zostać oddany do użytku.

Spalanie mięsa w piecach utylizacyjnych będzie miało jeszcze te zalety, że otrzyma się tą drogą klej oraz szereg innych pożytecznych substancji.

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI W ŁOZI W DNIU 22 WRZEŚNIA 1935 R.

W roku bieżącym „Dzień Spółdzielczości“ z dnia 5 czerwca przeniesiony został spowodu żałoby po ś. p. Marszałku Piłsudskim na dzień 22 września r. b. W dniu tym na terenie naszego miasta odbędzie się szereg zebrań i akademii propagandowych.

Komitet organizacyjny Obchodu Dnia Spółdzielczości w Łodzi przygotowuje w przeddzień święta 2 akademie w lokalach w dzielnicy Bałuckiej i w dzielnicy Chojny. W niedzielę 22 bież. odbędzie się akademja w sali Filharmonij przy ul. Narutowicza. Ponadto dla członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Rudzie Pabjanickiej odbędzie się akademja, połączona z porankiem wokalnno-artystycznym.

CZY PRAGNIE PANI NAPRAWIĆ SOBIE HUMOR W DOMU?

Jeżeli naprawdę tego kto pragnie, ten powinien dziś jeszcze udać się do firmy Skł. apt. K. Janczewski Łódź, Rzgowska 76, gdzie obecnie odbywają się praktyczne pokazy prania Persilem. Panie zwiędzające te pokazy, niewątpliwie mają dostateczne powody, żeby się zachwycać; żadna przecież nie wyobrażała sobie, że pranie kolorowej bielizny, wełnianej i ze sztucznego jedwabiu, jest rzeczą tak prostą. Trzeba więc przyznać rację tym, co mówią: „Srodków do prania jest wiele, ale Persil jest tylko jeden!“ To też firmie K. Janczewski należy się uznanie, że naszym paniom dała nareszcie sposobność zobaczenia praktycznych pokazów prania Persilem. Kto tego jeszcze nie widział, ten naprawdę wiele stracił i powinien swe zaniechanie naprawić.

Trujące opary nad miastem

Z farbiarni przy ulicy Zakątnej 57 wydobywają się gazy, zagrażające zdrowiu mieszkańców. — Liczne wypadki omdleń i zatruc w domu starców i w szkole powszechnej

Łódź, 18 września.

(k) — Mieszkańcy kilkunastu domów przy ul. Zakątnej, zwrócili się do władz, skarżąc się, że życiu ich zagraża poważne niebezpieczeństwo, gdyż narażeni są na zatrucie gazami, wydobywającymi się z posesji przy ul. Zakątnej 57.

Na terenie tej posesji znajduje się farbiarnia, przy której czynny jest dział karbonizacji, gdzie za pomocą kwasu solnego, spala się szmaty bawełniane.

Podczas spalania szmat, przez niski komin farbiarni, wydobywają się bardzo szkodliwe dla zdrowia opary kwasu solnego i gazy, które wskutek swej ciężkości nie unoszą się w powietrze, lecz trzymają się powierzchni ziemi.

Do farbiarni przylega dom starców,

którzy skarżą się bardzo na szkodliwe działanie oparów kwasu solnego. Ostatnio, miały miejsce liczne wypadki omdleń wśród pacjentów domu starców, a u kilku z nich, zaobserwowano nawet objawy zatrucia.

Wobec tego kierownictwo domu starców zwróciło się do właściciela farbiarni, aby dokonał nieodwrotnych przeróbek fabryki, celem zapobieżenia ulatnianiu się gazów, a gdy interwencja ta nie pomogła, złożono zameldowanie do policji.

Takie samo zameldowanie złożył kierownik szkoły powszechnej, przylegającej do farbiarni.

Dzieci, uczęszczające do tej szkoły, są również narażone na zatrucie oparami kwasu solnego i wśród nich zdarzyło

się także kilkanaście wypadków ciężkich omdleń.

Pozatem skargę złożyła firma „Weber i Lewandowski“, prowadząca farbiarnię pończoch przy ul. 28 p. Strz. Kan. nr. 34a. Wskutek bliskiego sąsiedztwa, trujące opary przedostają się do pomieszczeń firmy i niszczą towary oraz narażają na szwank zdrowie robotników.

Szczególne niebezpieczeństwo istnieje podczas dżdżystych dni, gdy opary kwasu solnego łączą się z wilgocią i opadają bardzo nisko.

Władze, powiadomione o trujących oparach, unoszących się nad posesją przy ul. Zakątnej 57, wydelegują w dniu jutrzejszym specjalną komisję, która orzeknie czy farbiarnia zostanie zamknięta.

„Gościnne występy” złodziei-kieszonkowców

energicznie zostały zlikwidowane przez władze policyjne

Łódź, 18 września.

(gr) Niezwykle energicznie i sprawnie prowadzona brygada pościgowa w Łodzi codziennie niemal przyczynia się do unieszkodliwienia niebezpiecznych elementów świata podziemnego.

Okupacja fabryki Lipszyca

Robotnicy domagają się podziału pracy, zamiast redukcji. — Konferencja w inspektoracie pracy nie dała rezultatu

Łódź, 18 września.

(k) Niezwykle ostry zatarg wybuchł w firmie „Mozes Lipszyc“ przy ul. Kopernika 55.

Przed kilku dniami podane zostało do wiadomości, że wskutek zmniejszonej ilości zamówień firma zmuszona jest zredukować połowę tkaczy. Na wiadomość o zamierzonej redukcji robotnicy zwrócili się do kierownictwa firmy, domagając się aby ilość dni roboczych nie została zmniejszona i aby nikt z pracujących nie został zredukowany.

Porozumienia nie osiągnięto, wobec czego wszyscy robotnicy porzucili pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Delegacja strajkujących udała się do związku zawodowego, prosząc o interwencje. Wskutek zabiegów związku w

Przestępcy, którzy dostatecznie już w naszym mieście nabroili i dla których dłuższy pobyt w Łodzi był niemożliwy gdyż władze śledcze były na ich tropie, przenoszą się do innych miast Polski, gdzie narazie bezkarnie grasują. W iden

dniu wczorajszym odbyła się konferencja, jednak zatarg nie został zlikwidowany.

Robotnicy wysunęli projekt, aby zamiast redukcji w fabryce dokonany został podział pracy, na co firma nie chciała się w żaden sposób zgodzić.

Przedstawiciel firmy „Mozes Lipszyc“ oświadczył na wczorajszej konferencji, że redukcja połowy robotników musi zostać dokonana. Po pewnym czasie zredukowani robotnicy zaczęliby pracować na miejsce starych robotników, którzy otrzymaliby zapomogi.

Warunki te robotnicy kategorycznie odrzucili. Dziś w dalszym ciągu trwa okupacja. W najbliższych dniach ma zostać zwołana ponowna konferencja, celem zlikwidowania zatargu.

Komornik, oskarżony o przywłaszczenie

8 tys. zł., dziś stanął przed sądem

Łódź, 18 września.

(gr) Dziś stanął przed sądem okręgowym Adam Jaroszyński, komornik jednego z okręgów łódzkich, oskarżony o przywłaszczenie około 8-tu tysięcy złotych na szkodę kilku kupców naszego miasta.

Komornik Jaroszyński posiadał większe kwoty, wyegzekwowane na podstawie wyroków sądowych z weksli i otwartych długów. Część pieniędzy został oskarżony w depozycie sądowym, pozostałe zaś kwoty posiadał u siebie,

by oddać je wierzycielom.

Kiedy kilku kupców dowiedziało się, że egzekucja odbyła się już u ich dłużników, a pieniądze od komornika nie otrzymywali, zrozumieli, iż kom. Jaroszyński kwoty te sobie przywłaszczył. Naskutek zameldowania policji i przeprowadzonego dochodzenia, nieuczciwy komornik został przed kilku miesiącami zaarrestowany.

Sprawa Jaroszyńskiego budzi duże zainteresowanie.

Przemytnik podał się za wywiadowcę

Niezwykle zajście na Placu Reymonta

Łódź, 18 września.

(k) — Na Placu Reymonta rozegrało się wczoraj niezwykle zajście.

Kilku wywiadowców komisariatu strażnicy granicznej patrolowało dworzec autobusowy, oczekując na niejakiego Szlemowicza, co do którego istniało podejrzenie, iż trudni się sprowadzaniem przemytnictwa do Łodzi.

Szlemowicz miał przyjechać autobusem z Częstochowy. Gdy autobus wjechał na dworzec, wywiadowcy przystanęli opodal i śledzili wychodzących podróżnych.

W pewnej chwili zauważyli Szlemowicza, który wyszedł z wozu, trzymając dużych rozmiarów walizkę. Szlemowicz udał się w kierunku Pla-

cu Reymonta, a wywiadowcy podążyli za nim. Nagle stała się rzecz nieoczekiwana. Przemytnik, widząc, że jest śledzony rzucił walizkę i począł uciekać.

Dopadł przejeżdżającej taksówki i oświadczywszy szoferowi, że jest wywiadowcą policji, kazał jechać naprzód pełnym gazem. Manewr ten zawiódł jednak, gdyż szofer zorientował się z kim ma do czynienia i oddał Szlemowicza w ręce nadbiegających wywiadowców.

Pomysłowego przemytnika aresztowano. Jak się okazało, w walizce, którą porzucił na ulicy, znajdowało się kilkanaście kilogramów przemyconej wanilii. — Towar ten Szlemowicz chciał sprzedać pokątnym piekarniom.

tyczny sposób dzieje się z przestępcami zamiejscowymi, którzy przybywają do Łodzi na „gościnne występy“.

Wydział śledczy w Łodzi posiada jednak tak dobre informacje co do ich zamierzeń, że pojawienie się na terenie naszego miasta jednostek przestępczych natychmiast dostaje się do wiadomości brygady pościgowej i już po kilku godzinach od chwili ich przybycia, zostają aresztowani.

W ten sposób paraliżowana jest działalność złodziei i włamywaczy, którzy obrali sobie Łódź jako teren pracy.

Wczoraj rano przybyła z Warszawy para znanych złodziei - kieszonkowców której specjalnością jest obróbianie portfeli i kieszeni interesantów banków.

Para ta, a mianowicie Dawid Turek i Tauba Izraelewicz „zatrudnieni“ byli wczoraj rano w Banku Komercyjnym, sp. z ogr. odp. przy ul. Piotrkowskiej 26. W pewnej chwili, gdy usiłowali oni dokonać grubszej kradzieży, jeden z wywiadowców wydziału śledczego chwycił złodzieja za rękę. Powstał nieopisany zamęt.

Złodzieje zamierzali zmieszać się z tłumem i uwolnić się od policji. Dzięki jednak umiętnie zorganizowanej obławie, niebezpieczni przestępcy dostali się do aresztu wydziału śledczego.

Również w dniu wczorajszym zostały ujęci dwaj młodociani złodzieje, Janek Zalcman i Gerszon Kaplański. Zalcman znany jest policji od 16-go roku życia, legitymował się w swoim czasie fałszywymi dokumentami i był już kilkakrotnie karany przez sądy dla nieletnich. Obu chłopców osadzono w areszcie śledczym.

Nowa szkoła powstanie w Łodzi

Łódź, 18 września.

(k) — Jak się dowiadujemy, w przyszłym roku szkolnym miasto nasze otrzyma nowy, dwupiętrowy gmach, w którym będzie się mieścić szkoła powszechna. — Gmach ten stanie przy zbiegu ulic Olsztyńskiej i Mackiewiczza. Obecnie przystąpiono już do wstępnych prac, związanych z układaniem fundamentów. W dniu 8 października r. b. nastąpi uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego.

Nowa szkoła posiadać będzie 30 sal, pozatem wyposażona zostanie w sale gimnastyczne, natryski, pracownię robót ręcznych, przedszkola i t. p.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Hallo! Tu radio!

ŚRODA, dnia 18-go września.

12.15—12.30: „Pierwsze jaskółki sezonu” — pogadanka — wygłosi Marja Dobrowolska, 12.30—13.25: Koncert (płyty), 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet, 13.30—14.30: „Hallo, tu Wiedeń...” (płyty), 14.30—15.12: Przerwa.
15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski, — 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—16.00: Trio salonowe Rymowicza.
16.00—16.20: „Wędrowki dookoła globu” — „Święto chryzantem w Japonii” — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu W. Trojanowskiej (transm. z Poznania).
16.20—16.45: Kwartety wokalne Brahmsa (transmisja z Krakowa).
16.45—17.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia.
17.00—17.15: „W dżungli poleskiej” — reportaż wygłosi St. Dzikowski.
17.15—17.50: Pieśni w wyk. J. Schmidta oraz fantazje operowe (płyty).
17.50—18.00: „Świat się śmieje” (przegląd humoru zagranicznego).
18.00—18.30: Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny.
18.30—18.45: Krytyczny szkic literacki: „Baśń i legenda Łodzi” — wygł. G. Timofiejew.
18.45—19.10: Muzyka salonowa (płyty).
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: „Samoloty i ludzie”: „Najstarszy sprzęt powietrzny — balon” — reportaż kpt. pilota Z. Burzyńskiego.
20.00—20.45: Mało znane walce koncertowe w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana (transm. z Krakowa).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
21.00—21.35: III audycja z cyklu „Twórczość Chopina” (1810—1849). Tekst objaśniający dr. Zdzisława Jachimeckiego, Wykonawcy: Marja Wilkomirska i J. Lefeld (fortepiany).
21.35—21.50: Kwadrans poezji Konstantego Idelfonsa Gałczyńskiego w opracowaniu Henryka Ładosza.
21.50—22.00: „Zdobycze medycyny” — „O możliwościach leczenia raka” — odczyt wygłosi dr. Józef Łaskowski.
22.00—23.00: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Gorzyńskiego.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka salonowa (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

BRUKSELA Franc. Koncert dawnej muzyki.
BRUKSELA Flam. Koncert orkiestrowy.
KOPENHAGA. Koncert symfoniczny pod dyr. M. Malko.
ANGLJA (Nat. Progr.) Koncert symfoniczny z Queens Hallu. Dyr. Wood.
BUDAPESZT. Koncert ork. pod dyr. E. Dohnanyego.
STRASBURG „Szkoła mężów” — opera kom. E. Bondevilla.
WIEN. Koncert symfoniczny.
MEDJOLAN. „Julia i Romeo” — opera Zandoniego pod dyr. kompozytora.
SZTUTGART. Koncert wiecz.
MONACHJUM. „Z pieśnią dookoła świata”.
FRANKFURT. „Wesola audycja śródowa”.
LIPSK. Koncert orkiestrowy.

Nowy gmach Teatru Miejskiego w Łodzi

będzie częścią składową budującego się Domu-Pomnika im. Marszałka Piłsudskiego

Gmach teatralny będzie posiadał wszystkie nowoczesne urządzenia

Łódź, 18 września.

Jak wiadomo, Łódź uboga jest w gmachy reprezentacyjne. Ostatnio wprawdzie uczyniliśmy w tej dziedzinie znaczne postępy, tem nie mniej jednak miasto nie może zdobyć się na własny, reprezentacyjny i nowoczesny pod względem technicznych urządzeń, gmach teatralny.

Jest to problem stary, pokutujący od szeregu lat w biurach magistrackich który jednak do ostatniej chwili nie znalazł właściwego rozwiązania. Jak wiadomo, przed kilku laty wyznaczono już nawet teren pod budowę nowoczesnego gmachu teatralnego, a do ówczesnego parku kolejowego przy ul. Narutowicza zwieziono cegły i wapno... Okazało się jednak, że kanalizacja była ważniejsza, cegły zużyto na potrzeby bieżące a sprawę gmachu teatralnego odroczone aż do... lepszych czasów. Na powrót tych „dobrych czasów” czekamy aż po dzień dzisiejszy...

Dyrektor Wroczyński obejmując przed dwoma laty dyrekturę Teatru Miejskiego wyprowadził Melpomene łódzką z „domu niewoli” i zainstalował ją w odświeżonym i odrestaurowanym gmachu „Scali” przy ul. Śródmiejskiej.

Wprawdzie warunki okazały się tutaj lepsze niż w dawnym gmachu przy ul. Cegielińskiej, to jednak trudno powiedzieć, aby obecna siedziba Teatru Miejskiego, zarówno swoim zewnętrznym wyglądem, jak i warunkami technicznymi, odpowiadała wymogom przybytku sztuki w wielkim mieście o 600 tysiącach mieszkańców.

Nic przeto dziwnego, że zagadnienie nowego gmachu teatralnego nie przestało być w dalszym ciągu aktualnie i że w tym kierunku czyniono różne poszukiwania. Aż znalazło się. Problem, przynajmniej narazie został rozwiązany.

Jak wiadomo, komitet budowy Domu-pomnika Marszałka Piłsudskiego po-

stanowił zmienić przeznaczenie projektowanej sali na 1500 osób przeznaczony początkowo na odczyty, akademie i koncerty. Zamiast olbrzymiej sali o nieoznaczonym bliżej celu postanowiono wybudować gmach teatralny. Dom-pomnik składać się będzie przeto zasadniczo z dwóch członów. Jeden z nich który już obecnie w surowym stanie jest już prawie na ukończeniu przeznaczony będzie na pomieszczenia dla niektórych organizacji społecznych i związków b. wojskowych, skąd promieniować ma na zewnątrz myśl państwowo-twórczą w myśl wskazań zmarłego Wodza Narodu, a drugi oddany będzie Melpomenie.

Przyszły gmach teatru łódzkiego stać będzie frontem do ul. Strzeleckiej (dawniej Kolejowa) i posiadać będzie kilka wejść. Główne wejścia od ulicy Strzeleckiej, następnie od ul. Sienkiewicza.

Gmach odpowiadać będzie wszystkim nowoczesnym wymaganiom. Scena będzie zbudowana najprawdopodobniej systemem szufladkowym, gdyż jak twierdzą znawcy system ten bardziej wytrzymał próbie życia, niż system sceny obrotowej. Przy systemie szufladowym operuje się zawsze wielkością pełnej sceny, podczas, gdy obrotowa buduje się na kole, które zajmuje całą scenę, a poszczególne akty sztuki na odcinkach tego koła. W ten sposób można dać każdorazowo tylko mały wykrój sceny, co zwłaszcza przy sztukach wieloosobowych jest wysoce nieżądane. Teatr łódzki będzie posiadał dwie szuflady. Tutaj dodać trzeba, że opera w Charlottenburgu posiada scenę o 5 szufladach.

O wielkości gmachu świadczyć będzie najlepiej to, że scena posiadać będzie 18 metrów głębokości i 10 metrów w wylocie. Widownia będzie dwupiętrowa i posiadać będzie 1200 miejsc. Od-

powiednio urządzone będą również instalacje świetlne. Gmach budowany według najnowocześniejszych zasad, będzie posiadał również stu procentowe bezpieczeństwo pożarowe.

W tej chwili plany przyszłego teatru nie są jeszcze całkowicie gotowe. Do współpracy nad nimi zaproszono architektów, którzy są fachowcami w dziedzinie budowy gmachów teatralnych.

Za kilka lat Łódź otrzyma zatem imponujący gmach, godny wielkiego miasta i swego przeznaczenia. Gmach teatralny będzie, oczywiście wydzierżawiony miastu. **O.**

Poradnik astrologiczny

18 WRZEŚNIA 1935 R.

Podczas dzisiejszego dnia działają niepomysłne wpływy dla sztuki ruchu i komunikacji. Wczesny ranek przyniesie miłe przeżycia psychiczne i powodzenie w związku z techniką, nauką i podróżami. Kolo godz. 11-ej nastrój się pogarsza, narażeni jesteśmy na straty materialne i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Południe nadaje się do starania się o zarobek, przyniesie jednak przykre rozczarowania w związku z miłością. Między godziną 13-tą a godz. 16-tą nie należy rozpoczynać nic nowego ani załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Działają niepomysłne wpływy dla robotników fabrycznych i górników. Następnym okresem do godz. 19-ej zapowiada się dobrze i sprzyja wojsku i młodzieży. Jest to odpowiednia pora do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej oraz do przyjmowania podwładnych do służby. Godz. 20-ta przyniesie niezwykle pomysły i projekty na przyszłość, które należy wprowadzać w życie. Wieczór zapowiada się nieszczerze — należy unikać ludzi, nie zasługujących na nasze zaufanie. Kolo godz. 21-ej narażeni jesteśmy na szkany i przykrości ze strony osób starszych. Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, wesołe, posiada zdolności w różnych kierunkach, pociąg do zbytku i przepychu, kochliwe, może zrobić karierę w związku z techniką.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

129

— Aleksander Olgierdowicz jest o kilka lat młodszy od Dryświackiego. Po zatem jest znacznie lepiej od niego zakonserwowany. A przytem bardzo elegancki i przystojny tak, że z całą pewnością spodoba się Lusi, kiedy go pozna. Pozatem jest ogromnie bogaty. A pamiętaj, że w małżeństwie pieniąż to więcej niż miłość.

— Nie bluźnij — przerwał jej pan Włodzimierz — nie ma w małżeństwie takiej wartości, którą posiadała więcej walorów niż miłość. Ona bowiem jest fundamentem szczęścia i zadowolenia. Nie pozwolę nigdy, ażeby córka moja po raz wtóry wychodziła zamaż dla ma jątku. Niech raczej wyjdzie za tego swego doktora, jeśli tylko kocha go szczerze i wierzy, że będzie z nim szczęśliwa.

Pani Rita podniosła się z godnością: — Nie mam zamiaru dyskutować z tobą dłużej. To ci tylko jedno powiem: Lusiu robi tak, jak jej przykaże!

To rzekłszy, nie czekając na replikę męża, wyszła z pokoju.

— Biedna Lusiu, — pomyślał ojciec. — Ale tym razem nie ustąpimy: za żadną cenę nie pozwolę po raz drugi sprzedać swej jedynaczki!

Rozdział sześćdziesiąty siódmy NOWE SWATY

Pani Rita wzięła się do dzieła bardzo dyplomatycznie.

Ze swoim kuzynem, Aleksandrem

hrabią Olgierdowiczem, spotkała się w lecie zagranicą.

Hrabia, nie przywitawszy się z nią nawet, zapytał o Lusie.

— Kuzynko — mówił potem, kiedy znaleźli się w wytwornej restauracji przy szklance dobrego wina — czy pamiętasz, co ci mówiłem wówczas, w dniu ślubu Lusiu z tym starym hulaką Dryświackim? Oświadczyłem ci, że gdy bym znał Lusie wcześniej, byłbym z całą pewnością ubiegł Adama. Ta dziewczyna podoba mi się ogromnie! I co byś tak powiedziała, gdybym oświadczył ci się teraz o rękę małej?

Rita spojrzała na niego z ukosa. Okiem znawczyni otaksowała jego wyniosłą, doskonałą jeszcze prezentującą się postać, uprzytamniając sobie równocześnie, że magnat ten rozporządza olbrzymią fortuną.

Historja ze starym testamentem, sporządzonym przez zmarłego Dryświackiego pokrzyżowała znacznie jej szyki. Nadzieje, jakie związała z małżeństwem Lusiu z Dryświackim okazały się płonne. Owszem, Lusiu odziedziczyła miała pewną część majątku zmarłego męża, lecz było to znacznie mniej, aniżeli przypuszczała.

Tak, powtórne małżeństwo Lusiu z hrabią Olgierdowiczem powetowałyby znakomicie tamtą klęskę!

Po godzinnej rozmowie pani Rita i Aleksander Olgierdowicz wiedzieli już,

czego się trzymać. Plan został wspólnie ułożony — i konsekwentnie przeprowadzony.

Tego samego dnia, w którym Lusiu wróciła z nad morza do Białodąbków w starym dworze Gliwskich znalazł się również telegraficznie przez Ritę zawezwany jej kuzyn.

Wytworny, sportowy samochód hrabiego Olgierdowicza zatrzymał się przy gankiem dworu niemal równocześnie z powozem, wiozącym Lusie z dworca.

Oboje przywitani się bardzo serdecznie: Lusiu pamiętała, że przecież ten elegancki arystokrata jest jej dalekim kuzynym.

Matka uściskała ją gorąco.

— Czy tylko nie przytyłaś zbytnio? — zatroszczyła się, obrzucając córkę badawczym spojrzeniem. Ale oględziny te musiały wypaść korzystnie, bo pani Rita rozpromieniła się, zamieniając równocześnie ze swym kuzynem znaczące spojrzenie.

— A gdzie ojciec? — zawołała zaraz potem Lusiu, napróżno szukając wzrokiem pana Włodzimierza.

— Ojciec jest trochę niezdrow... Cze ka na ciebie w swoim pokoju... Chodź, to odwiedzimy go w trójkę.

Obecność hrabiego Olgierdowicza przy scenie powitalnej między ojcem a córką oziębiła nieco jej czułość. Niemniej oboje ucałowali się serdecznie i latwo można było poznać, że tak ojciec jak i córka są szczęśliwi, że widzą się znowu.

— Ładnie, ładnie! — poczęła gderać Lusiu, siadając na poręczu ojcowskiego fotelu — zaledwie wypuściłam cię ze swojej opieki, a już rozchorowałeś znowu! Będę cię musiała wziąć pod kuratelę... A co z gospodarstwem?... Czy załatwiłeś w mieście tę historję ze sprzedażą mleka?... Nie jeszcze? Będziemy

więc musieli wziąć się do tego na dobre. A co z burakami? Czy Ziętowski zgodził się zakupić do cukrowni większą ich partję?

Matka przysłuchując się niecierpliwie gawędzie córki, przerwała ją niemal ciępką:

— Moja droga, będziesz mogła porozmawiać z ojcem dowoli o gospodarstwie jutro i pojutrze. Narazie nie zapominaj, że mamy gościa, którego trzeba zabawić!

— Ależ kuzynko — wziął Lusie w obronę hrabia Aleksander — sam jestem ziemianinem i ośobiście prowadzę gospodarstwo, więc też to, co mówi Lusiu, wydaje mi się bardzo interesujące.

Tu zwróciwszy się do dziewczyny, rzucił jej pod nogi parę komplementów.

— Widać, Lusiu, że jesteś nie tylko piękną panną, ale że posiadasz przytem wiele charakteru i energii. To bardzo ładnie z twojej strony, że starasz się o Białodąbki. Zawsze to rodzinna ziemia, o którą warto się zatroszczyć.

Sam nawet nie wiedział, jak bardzo zwrotem tym zyskał sobie Lusie. Kiedy więc po obiedzie znaleźli się sami (Rita bowiem wycofała się dyplomatycznie z jadalni, pragnąc zostawić ich samych) sama zaproponowała Aleksandrowi, aże by objechał z nią razem folwark i obejrzal gospodarstwo. Olgierdowicz zgodził się na to bardzo chętnie. W najlepszej harmonji wyszli z dworu i skierowali się w stronę szerokich pól.

Był koniec sierpnia. Słońce paliło mocno, złocąc rozległe rżyska, ciągnące się aż do krańca horyzontu. Tu itam zieleniły się łąki lub długie zagony ziemniaków.

Hrabia okiem znawcy badał okolice. — Niezła ziemia, chociaż trochę zapuszczona! — zawyrokował wreszcie. (Dalszy ciąg jutro).

Rothole przyjeżdża i walczyć będzie z Gotfyrdem

Lódź, 18 września.

Jak już o tem donosiliśmy w nadchodzącej niedziele odbędzie się w sali Teatru Miejskiego zawody pięściarskie pomiędzy mistrzem drużyno-

Utworzenie Miejskiego Komitetu Olimpijskiego

Lódź, 18 września.

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się w zarządzie miasta Lodzi organizacyjne posiedzenie Miejskiego Komitetu Olimpijskiego, zwołane z inicjatywy zarządu miasta. Posiedzenie w nieobecności prezydenta inż. Głazka zajął dyr. zarządu miejskiego Kalinowski, zapraszając na przewodniczącego plk. Bratro.

Na czele komitetu stanął prezydent inż. Głazek jako przewodniczący, plk. Bratro jako zastępca, p. Folt jako sekretarz, członkowie dyr. Taubwurel i prezes Kordasz, przewodniczący sekcji finansowej sen. Heiman-Jarecki, przewodniczący sekcji propagandowej red. Kozielski.

Poza tem do komitetu wchodzi: dyr. Bromirski, insp. Dobrowolski, dyr. Eborowicz, dyr. Jeleniowski, dyr. Kostowski konsul Maks Kon. inż. Kowalczyk, dyr. Kucharski, prezes Koczyński, prezes Maciejewski, nacelnik Klobuchowski, generał Maciszewski, mjr. Marszałek, notariusz Oksza-Strzelecki, dyr. Szrednicki, dyr. Wolczyński, starosta dr. Wrona, dyr. dr. Berkowicz, prezesi związków okręgowych piłki nożnej, lekkiej atletyki, gier sportowych, kolarskiego, pływackiego, bokserskiego, strzeleckiego i hokeju na lodzie.

Komisję propagandową komitetu tworzyć będzie związek dziennikarzy sportowych i kpt. Balcerzak.

Komisję finansową tworzą: senator Heiman-Jarecki, dyr. dr. Berkowicz i dyr. Kostowski.

W niedzielę w Łodzi święto w.f. i p.w.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi święto w.f. i p.w. przygotowane z niewyłą starannością przez Miejski Komitet WF.

Święto rozpocznie się Mszą świętą oraz defiladą w Parku Poniatowskiego. Po południu odbędzie się na stadionie ŁKS-u popis młodzieży szkolnej, pokazy organizacji p. w. i sportowych.

Program święta przewiduje również propagandowe zawody bokserskie, które odbędą się w Teatrze Miejskim.

Jak widać program święta zakrojony jest na szeroką skalę i niewątpliwie społeczeństwo łódzkie tłumnie podaży na stadion ŁKS-u, by przyrzec się dorobkowi całorocznej pracy naszej młodzieży sportowej.

Znakomita forma Hebda na meczu Lwów-Zagrzeb

Lwów, 17 września

W dniu dzisiejszym rozpoczęło się spotkanie tenisowe Lwów - Zagrzeb, które przyniosło nieoczekiwany wynik remisowy 1:1. Kukuljowie pokonał po ładnej grze Wittmana w dwóch setach 6:2, 6:4, a Hebda zwyciężył Palladę 6:4, 6:1.

W pierwszym secie prowadził Pallada 4:1, jednakże Hebda grał znakomicie i wygrał seta, w drugim secie Hebda wygrał pod rząd sześć gemów, wykazując doskonałą formę.

Już rozlosowano pary w walkach o puchar d-ra Zausmera

Lódź, 18 września

W dniu wczorajszym wydział sportowy ŁOZB dokonał losowania par w rozgrywkach drużynowych o puchar im. ś. p. prezesa Ottona Landeckiego ufundowany przez lekarza związkowego dra Zausmera.

Do rozgrywek tych zgłosiło się jak już o tem donosiliśmy siedem zespołów, w tem dwa z prowincji, a to Kruszeender i Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu.

Pary zestawione zostały na mocy losowania następująco: TFSJ - WIMA, IKP - Geyer i Makabi - Zjednoczone, Kruszeender wchodzi do dalszych rozgrywek bez walki.

Terminy spotkań ustalone zostaną przez same kluby, przyczem zawody odbywać się będą również w dniu powszednie.

Mecz Sparta-Ferencvarosi powtórzony będzie w Portugalji

Stary węgierski internacjonalista Szabo, który pracuje obecnie w Portugalji jako trener zaproponował obic drużyny z finału Mitropacup, a więc Spartę i Ferencvarosi na okres Bożego Narodzenia do Portugalji.

Szabo chce tam doprowadzić do powtórzenia rozgrywek finałowej. Już dzisiaj mecz ten mimo, że narazie jest on jeszcze tylko w sferze projektów wywołał w Portugalji olbrzymie zainteresowanie.

wym Łodzi IKP a teamem pozostałych klubów, z których całkowity dochód przeznaczony jest na budowę przedszkola w Radogoszczu.

W zawodach tych prócz najlepszych pięściarzy łódzkich z Chmielewskim, Woźniakiewiczem i Wdowińskim na czele weźmie też udział zawodnik stołecznej Makabi Stahl, który walczyć będzie z kaliszczaninem Pietrzakiem, Przeciwnikiem Chmielewskiego będzie drugi kaliszczanin Anczykowski.

W dniu wczorajszym zdecydowana została też ostatecznie sprawa startu w zawodach tych znakomitego zawodnika stołecznej Gwiazdy Rotholeca.

Zarząd WOZB zawiadomił w dniu wczorajszym Łódź, że Rotholec przybędzie napewno na zawody. Przeciwnikiem znakomitego reprezentacyjnego pięściarza Polski będzie Gotfyrd.

Trzy godziny emocyj na torze kolarskim w Helenowie

Lódź, 18 września.

Przygotowania do największej tegorocznej imprezy kolarskiej w Łodzi posuwają się w szybkim tempie naprzód. W dniu wczorajszym otrzymaliśmy już łódzkie władze kolarskie potwierdzenie przyjazdu wszystkich zapowiadanych kolarzy niemieckich. Ujrzymy więc w Łodzi tych wszystkich kolarzy niemieckich, którzy przyznali się do dwukrotnego zwycięstwa Niemiec nad Polską w wyścigu kolarskim oraz najlepszych zawodników polskich, którzy w tegorocznym wyścigu Warszawa - Berlin stawili tak dzielny opór swym przeciwnikom niemieckim.

Wyścig amerykański, który prowadzony będzie na wzór słynnych w całym świecie sześciogodzinówek potrwa trzy godziny i w ciągu całego czasu trwania wyścigu będzie publiczność świadkiem zaciekłej walki. Emocji na torze helenowskim napewno nie zabraknie.

Zainteresowanie wyścigiem jest olbrzymie. Świadczy o tem ogromny popyt na bilety, które ukazały się już w dniu wczorajszym w przedsprzedaży.

Tym wszystkim, którzy pragną być świadkami emocjonującego wyścigu niedzielnego, radzimy wcześniej zaopatrzyć się w bilety, które na być można w firmach Kowalski, ul. Piotrkowska nr. 62 i Diétel, ul. Piotrkowska 157.

Wielki mecz piłkarski Jak Sparta zdobyła puchar środkowo-europejski

Od chwili ukończenia piłkarskich mistrzostw świata we Włoszech nie znaleźliśmy imprezy, która by tak dalece zaabsorbowała umysły zwolenników futbolu, jak tym razem finałowa rozgrywka o cenne trofeum: Mitropa-Cup.

Polityczne wydarzenia ostatnich dni, nawet troski gospodarcze poszczególnych państw przeszły bez echa, ustępując rozmyśleniom nad pytaniem: Sparta czy Ferencvaros? Czechem się tym razem udało, albowiem, mimo lepszej gry Węgrów w polu, Sparta potrafiła zmusić ognistych Madziarów, aż trzy razy do kapitulacji.

Okazało się, że pełne finexji i wysokiej techniki połącznietcia doskonałych Węgrów, padły ofiarą nowoczesnego systemu gry, jakiej holduje Sparta. Dla widza dał Czesi minimalnie, gdyż prostopadłe podania na skrzydła, półwysokie padaty prawie zawsze na doskonałych węgierskich „główkarzy”, jednakowoż pod bramką przeciwnika strzelali ostro i celnie.

W polu goście byli zespołem bezwzględnie lepszym, miejscami bowiem piłka wędrowała od nogi do nogi jak na sznurku. „Ferencvaros grał a Sparta walczyła” temi słowy możnaby

w zupełności zilustrować przebieg gry. Trudno sobie wyobrazić, aby znalazł się lepszy technik w rodzaju Sarosięgo, żonglera w całym znaczeniu tego słowa. Czy takiego Toldiego, który swą żywotowością porwał tłumy.

W przeciwieństwie do doskonałych technicznie Węgrów, którzy niekiedy nie trafiali do pustej bramki, Sparta strzałowo była dobrze usposobiona. A jeżeli jeszcze dodamy niezwykle słabą grę tria obronnego gości, rozumiemy, dlaczego Węgry opuścili stadion jako pokonani w stosunku 3:0 (2:0).

Mecz sam rozpoczął się odegraniem hymnów narodowych, przyczem niezatarte wrażenie pozostawił śpiew 60 tysięcy masy publiczności na imponującym stadionie im. Masaryka na Strahvie.

Przed anglikiem Mr. Foggiem drużyny stanęły w następujących składach:

Sparta: Klenovec, Burger, Ctykory, Kostalek, Boucek, Sobek, Fascinek, Zajicek, Braine, Nejedly, Kalocsay.

F. T. C.: Hada, Polgar, Kronenberger, Mikes, Morem, Bau, Tancer, Kiso, Sarosi, Toldi, Kementy, a więc bez Lyki i Lazara.

Pierwsze minuty należały do Sparty, jednakowoż F. T. C. przejmując natychmiast inicjatywę i szeregiem doskonałych połącznietcia wywołuje podziw olbrzymich tłumów publiczności. Piłka wędruje z milimetrową dokładnością tuż przy ziemi względnie półwysoko, tak, że miejscami gospodarze statystują, przyczem o dojsciu do głosu mowy niema.

W międzyczasie wszechobylski belg Braine niespodziewanie podaje piłkę do Fascinka, który silnym strzałem zdobywa prowadzenie dla Sparty 1:0!

Goście są nadal drużyną lepszą, cóż kiedy zawodzą pod bramką. Braine inicjuje „ucieczki” raz po raz, z których jedna przynosi drugi punkt dla gospodarzy 2:0 dla Sparty! Entuzjazm widzów niebyswały, kapelusze i czapki w powietrzu, obcy ludzie padają sobie w objęcia, hałas niemożliwy. Po zmianie stron oblicze gry się nie zmienia, goście, mimo utraty dwóch bramek grają cudownie, podchodzą z łatwością pod bramkę Sparty, nie mogą się jednak zdobyć na belny strzał. „Czerwoni” natomiast mają więcej szczęścia i gdy w 69 minucie Braine w zamieszaniu podbramkowym podaje nieobstawionemu Fascinekowi piłkę, ten ostatni strzela nieuchronnie.

Sparta ma więc mecz wygrany wysoko, a Ferencvaros przestaje wogóle walczyć, oddając inicjatywę ambitnym piłkarzom czeskim. W ostatnich minutach gry usiłują goście zmienić wynik, niestety bez efektu, a szkoda bo Madziarzy zasłużyli sobie nie tylko na honorową bramkę, ale nawet na zwycięstwo!

Wreszcie pada końcowy gwizdek Mr. Foggia, tłumy publiczności przeskakują barjery i znoszą zwycięskich rodaków z pola walki. Prezes Komitetu „Mitropa-Cup” wloch Copolla wręcza zwycięskiej Sparcie wysokowartościowy puchar.

Wszędzie, mimo wielkiego ścisku widać twarze uśmiechnięte i szczęśliwe, nadszpedziewanie szybko pustoszeją trybuny wspaniałego stadionu im. Masaryka i jeszcze jedna świetna karta dziejów piłkarskich Pragi przechodzi do historii.

Praga, we wrześniu 1935 r.

Notatnik pięściarza

Mecz pięściarski pomiędzy reprezentacjami Berlina i Poznania rozegrany zostanie w dniu 5 stycznia 1936 r. w Poznaniu.

Reprezentacje pięściarskie Warszawy i Berlina stoczą między sobą rewanżowe spotkanie w Berlinie. Spotkanie to odbędzie się już w dniu 1 listopada rb. i będzie inauguracją tegorocznego sezonu międzynarodowego stolicy. Pierwsze spotkanie Warszawa wygrała niespodziewanie w stosunku 9:7.

W styczniu lub lutym prz. r. rozegrany zostanie w Katowicach rewanżowy mecz pięściarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska.

Śl. OZB prowadzi pertraktacje z berlińskim związkiem bokserskim w sprawie rozegrania zawodów międzyokręgowych w dniu 6 stycznia w Katowicach. Poprzedniego dnia walczyli Niemcy w Poznaniu. Zawody te zostałyby rozegrane w nowej hali okręgowego ośrodka wf w Katowicach.

Jadwiga i Zofja Jędrzejewskie grają w niedzielę w Łodzi na turnieju WIMY

Lódź, 18 września

Częściową rekompensatę za mocno nieudany turniej „międzynarodowy” ŁKLT otrzymują łódzcy zwolennicy tenisa już w nadchodzącą niedzielę. A postarała się o to ruchliwa sekcja tenisowa WIMY, która organizuje jednodniowy turniej z udziałem tenisistów stołecznej Legii.

Zapewniony jest więc udział mistrzyni Polski, bezkonkurencyjnej Jadwigi Jędrzejewskiej, jej młodszej siostry Zofji a z panów Majewskiego, Gotschalka i ewentualnie też Spychały.

Przeciwno zawodnikom warszawskim grać będą ze strony Łodzi pp. Pajchłowa, Ulrichsowa,

bracia Brauerowie, Schroeder, Stetka, Kopel i kilku innych. Turniej obejmie ogółem siedem gier z warszawianami i kilka spotkań zawodników miejscowych.

Zawody odbędą się na reprezentacyjnym korcie WIMY, posiadającym naturalne trybuny. Odbywać się on będzie przedpołudniem w godzinach od 10 do 13 i popołudniu od 15 do 18.

Celem uprzyświecenia obejrzenia zawodów jaknajszerszym rzeszom publiczności ustanowili organizatorzy propagandowe ceny biletów wstępu, począwszy od 50 groszy.

Reprezentacja Czechosłowacji na międzypaństwowy mecz pięściarski z Polską

Brno, 18 września.

W dniu 6 października, odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski o puchar Europy Środkowej pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Polski.

Skład reprezentacji czeskiej został już ustalony i przedstawia się następująco:

Waga musza - Fiala, kogucia - Doleżal, piórkowa - Novak, lekka - Kral, półśrednia - Hrubesz, średnia - Proszek, półciężka - Havelka, ciężka - Nejtek.

W wadze średniej i ciężkiej zajść mo

gą zmiany, co zależeć będzie od formy, jaką Proszek i Nejtek wykażą na między państwowym meczu z Węgrami w dniu 21 b. m. Ewentualnie miejsce Proszka zajmie Zach, uznany powszechnie za najlepszego w tej kategorii. W wadze ciężkiej Nejtkę zastąpi ewentualnie Kuss.

Brak Navratila w wadze koguciej tłu maczy się tem, że Navratil przed kilku dniami, uległ złamaniu ręki.

Z wymienionych wyżej zawodników Fiala i Havelka rozpoczynają w najbliższych dniach służbę wojskową, możliwe więc jest, że i oni zostaną zastąpieni przez innych pięściarzy.



Jak wiadomo, w ub. niedzielę we Wrocławiu, odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy Polską a Niemcami, który zakończył się wynikiem 1:0 dla Niemiec. — Na zdjęciu widzimy moment uzyskania przez Cohena decydującej bramki.

Minjatury

Minuta śmiechu

Do biura filmowego w Warszawie przybywa klient z Pińska w celu zakontraktowania nowych obrazów dla swego kina.

— Może pan weźmie świetny nowy obraz p. t. „Na fali wspomnień” — proponuje właściciel biura.

— Jak?.. „Na fali wspomnień”?.. Wykluczone!.. — odpowiada klient z Pińska — Mojej publiczności znudziły się już te filmy morskie!

Hala i Mała, dwie przyjaciółki, durzą się w panu Zbigniewie, młodym aktorze. Pewnego dnia obydwie spotykają się w cukierni i Hala powiada do Mali:

— Wiesz, Zbigniew powiedział, że jestem jego snem..

— Tak?.. Możliwe.. — odpowiada Mała z przekąsem. — Bo mnie właśnie mówił, że miał ostatnio okropne sny!

Kac i Kotek,

— Jak się panu powodzi, panie Kac?..

— Fatalnie!..

— Naprzykład?..

— Co panu będę dużo opowiadał: — moje zeznania podatkowe zaczynają się sprawdzać..

Lekcja polskiego języka w szkole powszechnej. Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Mamy dwie strony: — czynną i bierną.. Jeżeli naprzykład powiem: — ojciec błogosławił sześciorgo dziecił, jaka to będzie strona?..

— Czynna!

— Dobrze.. A jak będzie strona bierna?..

— Ojciec został sześciorgiem dziecił pobłogosławiony..

Hrabia Wyprztycki jechał przez miasto z nadmierną szybkością i w pewnej chwili przejechał jakąś koblę, przechodzącą przez leżnię. Natychmiast zatrzymał maszynę i pochylił się nad ofiarą wypadku.

Nagle twarz jego rozpromieniła się i zawołał: — Patrzcie państwo!.. Kogo widzę?.. Przecież to pani baronowa!.. Co za szczęśliwy zbieg okoliczności, bo właśnie jechałem do pani, by dowiedzieć się o jej zdrowie..

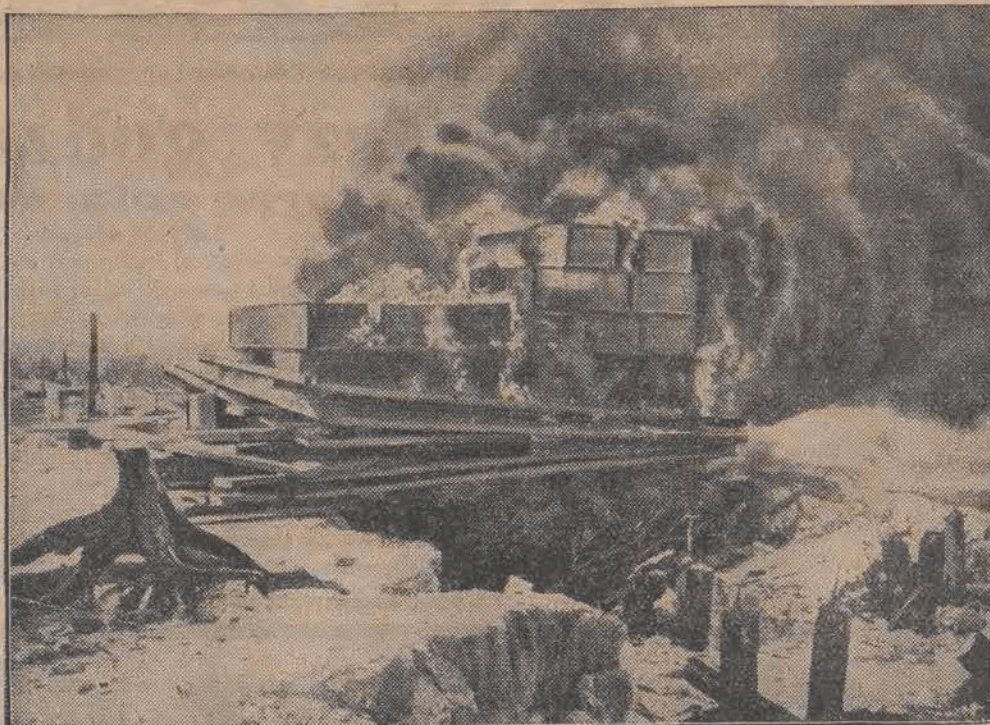
Marysia przynosi panu portfel z pieniędzmi i powiada:

— Pan zostawił na biurku..

— Dziękuję.. Zostawiłem umyślnie ten portfel z pieniędzmi, by się przekonać, czy Marysia jest uczciwa..

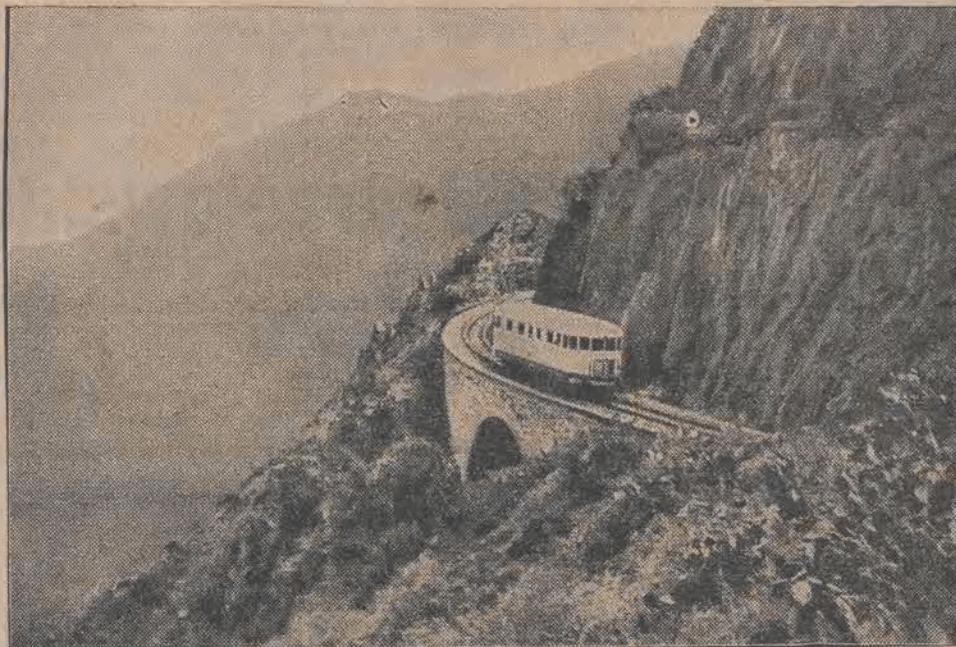
— Ja sobie tak odrazu pomyślałam.. — odpowiada Marysia.

Spalenie ofiar cyklonu w Ameryce



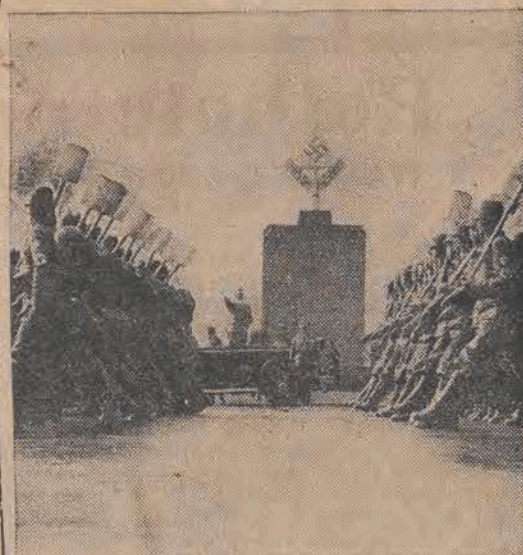
Przed kilku dniami straszliwy orkan nawiedził Florydę, zabijając 46 weteranów wojennych, przebywających w obozie pod Snake Creek. Zwłoki ofiar umieszczone zostały na wielkim sarkofaгу i spalone (jak to widzimy na naszym zdjęciu) popiół zaś pochowany w ziemi.

Kolej w Erytrei



Bardzo ważną pod względem strategicznym linią kolejową w Erytrei jest szlak z Massauy do Asmary. Na wypadek wojny może ona odegrać wielką rolę.

ŚWIĘTO NARODOWYCH SOCJALISTÓW W NIEMCZECH.



Kancelarz Hitler przyjmuje defiladę kadr pracy podczas święta narodowych socjalistów w Norymberdze.

Z LIGI NARODÓW.



Delegat abisyński Hawariate wygłasza przemówienie na plenum Ligi Narodów.

Na konkursie piękności samochodów spotkali się dwaj znajomi automobilści.

— Hallo!.. Co słychać?..

— Dziękuję!.. Kupiłem nową maszynę!..

— Jaka?..

— Szóstkę!

— Sześciocylindrową?..

— Nie!.. Na sześć rat!

Codzienna nowelka „Expressu“.

Tragedja defraudanta

Edmund dokładnie zdawał sobie sprawę, że tam za drzwiami, w drugim pokoju, waga się losy jego żony, Bogumiły.

Zachorowała przed czterema dniami. Od pierwszej chwili stan był groźny. Lekarze nawet nie mogli postawić diagnozy.

Nie wiedzieli, jak określić chorobę. Obecnie odbywało się konsylium. Dwaj wybitni lekarze badali chorą prawie godzinę.

Wreszcie wyszli z pokoju.

Edmund, trupio blady, spoglądał na nich przerażonym wzrokiem.

— Stan jest poważny — powiedział jeden z lekarzy — Chora musi być jaknajszybciej poddana operacji. Operacja będzie bardzo skomplikowana i żaden z krajowych chirurgów jej się nie podejmie. Musi pan jaknajszybciej wywieźć chorą zagranicę, najlepiej do Wiednia.

— To będzie pewno dużo kosztowało — jęknął Edmund.

— Tak. Sądzę, że będzie pana kosztowało parę tysięcy złotych.

Edmund milczał długo.

Kilka tysięcy złotych! A skąd wziąć pieniądze?

Był tylko skromnym inkasentem i zarabiał około dwustu złotych miesięcznie. Na pożyczkę nie mógł liczyć. Najwyżej otrzymałby w biurze zaliczkę w wysokości dwustu, trzystu złotych.

Ale to nie będzie miało żadnego znaczenia.

— Więc wyjazd zagranicę jest konieczny? — spytał cichym głosem lekarzy.

— Tak, konieczny.

Edmund wręczył im honorarium.

Podali mu ręce i wyszli..

Cóż ich obchodziło, że nie miał pieniędzy?

Edmund udał się na parę chwil do żony. Była nawpół przytomna. Zadał jej kilka pytań, lecz na żadne nie otrzymał odpowiedzi.

Poszedł do biura.

Po drodze rozmyślał nad swą sytuacją.

Doszedł do wniosku, że pozostało mu jedno wyjście. Musi zdefraudować pieniądze.

Kontrolne w firmie zarządzano dość rzadko. Jeśli dziś ukryje część zainkasowanych pieniędzy, defraudacja wyjdzie na jaw najpewniej dopiero za miesiąc.

A przez ten czas jakoś da sobie radę. W tej chwili musi tylko myśleć o Bogumile. To jest najważniejsze.

Po godzinie już miał w kieszeni trzy tysiące złotych.

Pracował, jak każdego dnia, bardzo gorliwie. Uważano go za najsumienniejszego pracownika i był nim rzeczywiście.

Gdy uż wychodził z biura, dosłyszał jak jeden z prokurentów mówił do księgowego:

— Za trzy dni będzie kontrola. Proszę uporządkować wszystkie książki i kwity.

Edmunda ta wiadomość nie przeraziła. Cóż go w tej chwili mogły obchodzić rewizje i kontrole? Nawet gdyby wiedział, że parę dni pójdzie do więzienia, jużby się nie cofnął. Przecież tu chodziło o życie Bogumiły, którą kochał całym sercem.

Udał się wprost do lekarza, który zalecił wyjazd zagranicę.

Odbył z nim dłuższą konferencję. Lekarz podał mu adres wiedeńskiej kliniki oraz udzielił wszelkich innych wskazówek.

Bogumiła wyjechała nocnym pociągiem do Wiednia. Towarzyszyła jej matka, której wręczył całkowitą sumę, zdefraudowaną w biurze.

Edmund oczywiście pragnął sam pojechać z żoną, ale nie mógł o tem myśleć. Gdyby udał się zagranicę, nie mógłby starać się o pieniądze, by pokryć niedobór.

W gruncie rzeczy właściwie nie wiedział, w jaki sposób wydestynuje gotówkę. Najbardziej liczył na loterię. W następnych dniach będą ciągnięcia. Może mu się uśmiechnie szczęście?

Nie wygrał.

Nie zdołał również nigdzie zaciągnąć pożyczki.

W trzy dni później odbyła się rewizja ksiąg.

Gdy ujawniono nadużycia, naczelny dyrektor natychmiast wezwał go do swego gabinetu.

Edmund był zupełnie spokojny.

Było mu lekko na duszy. Otrzymał przed godziną wiadomość, że operacja już się odbyła i Bogumiła czuje się dobrze. Nie groziło jej już żadne niebezpieczeństwo.

Dyrektor zażądał wyjaśnień.

Edmund przyznał się do winy i opowiedział o swych przejęciach.

Dyrektor spoglądał nań zimnym wzrokiem.

— Pańskie sprawy osobiste nie mogą mnie obchodzić. — oświadczył mu — Przywłaszczyl pan sobie pieniądze i musi pan ponieść odpowiedzialność.

Zadzwoń do urzędu śledczego.

Po kilkunastu minutach pojawili się funkcjonariusze policji, którzy zabrali ze sobą młodego urzędnika.

Edmund w dalszym ciągu nie tracił pogody ducha.

Kara więzienna wcale go nie przerażała. Najwyżej posiedzi rok, czy nawet dwa. Oczywiście nie było to przyjemne. Ale za to uratował Bogumiłę od śmierci!

Gdy zaprowadzono go do więzienia, miał tylko jedną prośbę:

— Błagam panów, gdy nadejdą z Wiednia listy od mojej żony, proszę mi je natychmiast przekazać. Listy przyjdą na mój prywatny adres.

Obiecali mu, że spełnią jego prośbę.

W ciągu tygodnia otrzymał trzy listy.

Wynikało z nich, że Bogumiła już się zupełnie dobrze czuje i nawet wstaje z łóżka.

Edmund wprost nie posiadał się ze szczęścia.

W ciągu następnego tygodnia nie dostał żadnego listu.

I wreszcie nadeszła wstrząsająca wiadomość.

Bogumiła zakochała się w jednym z pracowników szpitala, w którym przebywała na kuracji i postanowiła na zawsze pozostać w Wiedniu.

Doł.